OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 18 — Rok XIII Kraków, 2 maja 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY




Z nastaniem maja, kiedy Kraków w zieleni Plant staje się najpiękniejszy, ciągną do podwawelskiego grodu z całej Polski wycieczki, by zwiedzać jego kościoły i przybytki kultury. Na zdjęciu widzimy dwa prześliczne zakątki Plant: kościół św. Krzyża i Uniwersytet Jag.

KRAKÓW BYŁ ŚWIADKIEM....

Kiedy numer niniejszy dochodzić będzie do naszych czytelników, wszędzie sygnaturki kościelne zwoływać zaczną wiernych na pierwsze nabożeństwa majowe. I nigdzie nie braknie ludzi, którzy w tych dniach co rok z upragnieniem wyglądają pierwszego wieczoru majowego, rozśpiewanego chwałą serdecznej Matki, Opiekunki i Orędowniczki niezawodnej.

Ale niestety, w ten pierwszy dzień miesiąca Marii, i to w kraju, któremu króluje Matka Niebieskiego Pana — zrobi się po miastach czerwono od sztandarów nienawiści klasowej, i o mury świątyń miłości i przebaczenia obije się z ulicy echo pieśni zemsty.

Zdawałoby się, że w ciągu pół wieku moglibyśmy się już oswoić z tą coroczną demonstracją socjalistów i nie wiele sobie z niej robiąc, zajmować się spokojnie przygotowaniami do pochodów narodowych na Trzeci Maja. Tymczasem właśnie w tolerancji polskiej jest część winy, że pozwoliliśmy, by na ziemi naszej obca hydra czerwona urosła do rozmiarów niebezpieczeństwa narodowego, społecznego i religijnego.

Kraków jest tym miastem które z bliska dziesiątkami lat patrzało, jak się owa hydra tuczyła. A raczej patrzał Kraków na to, jak przez życie polskie przepływały w tym czasie dwa wrogie sobie prądy, z których każdy to się wzmagał, to słabł, lub znowu zyskiwał na sile kosztem drugiego. Sięgnijmy do narodzin tych prądów.

Lat temu 40 i kilka przy ulicy św. Jana, na tyłach Hotelu Saskiego (tam gdzie jest teraz kino), mieściła się mroczna oficyna drukarska. Tam biły właśnie źródła owych dwu przeciwnych prądów, które z czasem, w naszych oczach, miały się z sobą zetrzeć. Ta dawna drukarnia Korneckiego była kolebką dwu wrogich sobie wydawnictw, symbolizujących dwie odrębne idee.

Stamtąd szedł na Polskę w pierwszych latach swego istnienia „Głos Narodu“, w którym Józef Rogosz powołując się na powagę słów papieża Leona XIII i stale informując o ruchu chrześcijańsko-społecznym w Wiedniu za rządów burmistrza Luegera, przestrzegał nasze społeczeństwo przed żydowskim kapitalizmem, przed żydowskim liberalizmem, przed żydowskim socjalizmem. Mocno i głośno przestrzegał przed tym wszystkim, co dzisiaj w życie polskie wnosi, wspierane przez masonów i żydów, wolnomyślicielstwo i nowopogaństwo, oraz przez socjalizm torowany komunizm, bolszewizm, z wojującym bezbożnictwem. Wszystko to widocznie już przeczuwając, Rogosz alarmował Polskę przed niebezpieczeństwem żydowskim.

A jednocześnie, w tej samej drukarni, Ignacy Daszyński robił pierwsze numery „Naprzodu“, a więc organu czerwonej międzynarodówki, która z pomocą żydostwa światowego zwalczała na polskiej ziemi wszystko, co wypływało z ducha narodowego i tchnęło ideą chrześcijańską.

Rogosz, świetny publicysta, zawsze pogodny i uśmiechnięty do ludzi, przemawiał do nich słowem drukowanym. Daszyński, stale chmurny, ponury, o twarzy nie znającej uśmiechu, milczał jak mruk przy pracy w drukarni, a ciskał z oczu skry gniewu i z lawiną słów sypał gromy, gdy w dawnej Ujeżdżalni pod Kapucynami miewał swoje słynne mowy na 1 maja.

Rogosz — zmarły przedwcześnie, w ciągu kilku lat swej działalności redaktorskiej porwał za sobą rzeszę tych, w których polskim charakterze zapala się ogień słomiany krótkiego zapału dla rzuconej w masy idei. Daszyńskiego dziesiątkami lat wspierali ludzie o niemieckiej systematyczności i żydowskiej wytrwałości. Gdy Daszyński organizował masy robotników, Rogoszowi do zrealizowania idei ocalenia przed niebezpieczeństwem żydowskim Polski brakło zorganizowanych do tej akcji katolików, brakło oparcia o własną państwowość, brakło zjednoczenia ziem polskich.

Kraków w ciągu lat był świadkiem, jak te głosy nawołujące do ruchu chrześcijańsko-społecznego, z jednoczesnym wyzwoleniem się z pod zatruwającego wpływu żydowskiego, cichły, słabły. A tymczasem żydzi krzykiem o postępie głosy te zagłuszając, rozszerzali swoje panowanie, ugruntowane stanem posiadania, bo coraz bardziej wypierali żywioł polski z wszelkich dziedzin życia. Jednocześnie zaś z zażydzeniem handlu, przemysłu, rzemiosła, zawodów wyzwolonych, literatury i nauki, a nade wszystko organów opinii publicznej, gangrena socjalizmu wżerała się w zdrowe ciało polskiego społeczeństwa. W jego duszy ten złowrogi jad marksistowski powoli dokonywał wielu przemian głębokich, aż wkońcu ta, wiekami odporna, gleba katolickiej Polski stała się podatną pod siew bolszewizmu.

Zaczęło się to w niewoli u obcych, a rozwinęło silnie właśnie w niepodległej już Polsce. Czemu przypisać, żeśmy do tego dopuścili, mając w ręku niczym nie skrępowany aparat wolnego państwa? Otóż w roku 1914 wśród wielkiej masy młodzieży patriotycznej przedostali się do Legionów także socjaliści pokumani z żydami. Kraków był tego świadkiem... A kiedy po wygnaniu zaborców zaczęliśmy tworzyć własną państwowość, i oczywiście do władzy doszli Legioniści, jako gotowe kadry wojska polskiego, wtedy mnóstwo ważnych posterunków pozajmowali ludzie, których mózgi przeżarł żydowski duch Marksa, a w których pod popiołem socjalistycznego sposobu myślenia, nie było dla Polski tego czystego żaru, jaki w dusze rdzennych Polaków tchnął Józef Piłsudski. Cóż więc dziwnego, że ludzie ci na stanowiskach urzędowych musieli pozostać partyjnikami, którzy zanadto sprzyjają wszelkiej po świecie robocie czerwonej, by jej przejawy nawet zagrażające interesom polskim czy sprawie chrześcijańskiej, mieli tępić z całą szczerością?

I dlatego właśnie publicystyka katolicka i prasa narodowa codzień notuje dziwne zgrzyty w życiu polskim i biada nad tą połowicznością postępowania niektórych przedstawicieli władz.

Oni przyznają, że w państwie pierwszeństwo ma mieć katolicyzm; że gospodarzami w Polsce mają być Polacy; że w życiu polskim nie ma miejsca na komunizm; że miasta nasze należy unarodowić; że wywrotowa robota obcych agentur zagraża obronności państwa itp. A jednak np. w wychowaniu młodzieży tolerują zwalczanie religijności; na każdym kroku ustępują żądaniom żydowskim; nie okazują bezwzględnej szczerości w tępieniu szkodników, ponieważ ich zasady sprzyjają ruchowi socjalistycznemu, z którego wyszli, albo w którym tkwią nadal nie odczuwając całej przepaści, jaka dzieli ducha polskiego od wszelkich międzynarodówek, ideologię chrześcijańską od świata żydowskiego.

Z zadowoleniem tedy dowiadują się Polacy, że żydzi mają się znaleść poza nawiasem Obozu Zjednoczenia Narodowego; z radością obserwujemy, jak coraz szersze kręgi zatacza dziś Chrześcijański Front Gospodarczy i chrześcijański ruch robotniczy; jak w ogóle społeczeństwo organizowane przez Akcję Katolicką zabiera się do obrony rodziny i oczyszcza wychowanie swych dzieci z niepożądanych wpływów; jak wreszcie powoli w szerokie masy zaczynają przenikać myśli encyklik papieskich i coraz bardziej żywiołową w narodzie staje się walka z komunizmem.

Z tym większym utęsknieniem jednak wyglądamy chwili, kiedy wszystkie posterunki kierownicze w życiu polskim obejmą ludzie nie hołdujący owej fatalnej połowiczności, lecz z całą szczerością oddani Polsce jako państwu naprawdę katolickiemu.

Na Niedzielę piątą po Wielkiejnocy

EWANGELIA: Jan XVI. 23—30.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas o nic żeście nie prosili w Imię Moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmę wam. W on dzień w Imię Moje prosić będziecie: i nie mówię wam, że Ja będę Ojca prosił za wami: albowiem sam Ojciec miłuje was, boście wy Mnie umiłowali, i uwierzyliście, że Ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Ciebie kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

„Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam". Szczególnie w obecnych czasach modlić się nam gorąco potrzeba o moc z nieba. Każde przykazanie Boskie jest deptane przez świat wprost diabelsko w najróżnorodniejszy sposób. Choć wobec ogromu zła opadają bezradnie ręce, nie wolno jednak złemu ustępować, bo nasze zaniedbanie równowałoby się przestępstwu: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; a kto nie zbiera ze mną, rozprasza" (Mat. 12, 30). Umacniajmy się na tę walkę mocą z góry; wzywajmy przyczyny Matki Zbawiciela: „daj mi moc przeciw wrogom Twoim", by nas Bóg zachował i nie wodził nas na pokuszenie, ale nas zbawił ode złego. Kiedy ubliżająca Panu Bogu niewiara i zaniedbanie religijne powodują tyle zła, to my silną wiarą i modlitwą chrońmy siebie i innych od złego. Musimy się uzbroić tą bronią, gdy idzie i o 5 przykazanie Boże w ogóle, a szczególnie, gdy chcemy zwalczać truciznę, zabijającą już nie tylko ciało, ale i duszę ludzką: a mianowicie alkohol. Gdy nam ten wróg nie zagraża osobiście, to rozszerzmy nasze serce i obejmijmy swymi wysiłkami nędzę innych. Wobec klęsk zadawanych przez alkohol niczym są dawne zarazy cholery i dżumy; mniej szkody sprawia rozszalały żywioł wód, czy ognia.

Skutki nadużywania alkoholu są przerażające: napełnia on nie tylko szpitale, ale i domy obłąkanych. Pochłonął już więcej ofiar, niż wszystkie wojny i klęski razem. Tak twierdzą lekarze; sędziowie zaś mówią, że dwie trzecie wszystkich przestępstw, zapełniających więzienia, ma początek w tej truciźnie. Samobójstwa popełnia się najczęściej w stanie nietrzeźwym. A jakie spustoszenia materialne i duchowe czyni alkohol w rodzinie i społeczeństwie! Co zamożnych w krótkim czasie uczyniło żebrakami? Coby za sumy złożyły się z przepitych, a więc ze zmarnowanych pieniędzy! Ileby łez można otrzeć, głodnych nakarmić, nagich przyodziać, czego się Chrystus Pan w ubogich od nas domaga; ile kościołów i szkół wystawić! A szkody duchowe? Szczęście rodziny zmienia się w piekło, gdy ojciec jest pijakiem. Należy więc użyć wszelkich sił, by wykorzenić pijaństwo. Kultura tego sama nie uczyni: czy inteligentni czasem nie więcej piją, aniżeli chłop i robotnik? Prawdziwą tamę może położyć tylko religia z odpowiedzialnością przed Sędzią - Bogiem — według słów Pisma św.: „pijanice nie wejdą do królestwa niebieskiego". — Człowiek chcący żyć według Boga, musi pohamować nieumiarkowanie, bo: „koniec zatracenie: których Bóg jest brzuch" (Filip 3, 19). „Nie możesz przecie pić kielicha Chrystusowego i zarazem kielicha szatana. Kielich szatana jest bez miary picie, kielich

Chrystusa jest wstrzemięźliwość". (Św. Bernard). Nałogowy pijak, to potwór, zwierz, gorszyciel. Co warta pijak, jako człowiek, jako pracownik, jako sąsiad, jako mąż, jako ojciec, jako obywatel; (chyba jako podpora monopolu!), jako katolik? Pijaka łatwo źli użyją do najpotworniejszej zbrodni za kieliszek. Ile pijaństwo wysoko postawionych i utalentowanych ludzi zupełnie złamało!

Niektórzy ludzie z winy swoich rodziców przychodzą na świat ze skłonnością do pijaństwa, a nawet zbrodni, ale przez odpowiednie wychowanie, przez pracę nad sobą przy pomocy środków ziemskich i nadnaturalnych można zapanować nad tą namiętnością. Dobrze się zasługują, którzy podejmują się pracy na tym terenie, mało jeszcze wdzięcznym, bo mało zrozumiałym. Zanadto powszechne pijaństwo znieczuliło wyczucie tej zarazy: „którzyby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów". (Jakub 5, 20). — Wyrwać kogo z pijaństwa: wrócić Bogu syna marnotrawnego, to dać człowiekowi szczęście doczesne i wieczne, to dać pokój jemu i jego rodzinie, to dać im dobrobyt; zwrócić męża żonie, a ojca dzieciom, dzieci rodzicom, a społeczeństwu wartościowego, bo trzeźwego obywatela.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

2 maja niedziela: Atanazego b. Doktora Kościoła
3 „ poniedziałek: Dni Krzyżowe, N. M. P. Królowej Polski
4 „ wtorek: Dni Krzyżowe, Znalezienie św. Krzyża, Floriana m.
5 „ środa: Dni Krzyżowe, Piusa V. papieża
6 „ czwartek: **Wniebowstąpienie Pana Jezusa**
7 „ piątek: Flawii p. m.
8 „ sobota: Stanisława b. m.

DOROCZNA PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY z kościoła **OO. Pijarów w Krakowie pod przew. Ks. Bonawentury Kadeji** wyruszy **dnia 8 maja br.** Porządek następujący: dnia 8 maja w sobotę o godz. 6.45 Msza św. przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia w intencji pielgrzymów, po czym wymarsz na stację. Odjazd do Częstochowy 8.30 rano. Powrót w niedzielę, 9 maja o godz. 21. **Cena biletu tam i z powrotem 5 zł.** Ofiara na Msze św. i cele pielgrzymki, jak karty uczestnictwa i odznaki 1 zł. **Zgłaszać się po bilety: Kraków OO. Pijarzy, ul. Pijarska 2 lub w zakrystii tegoż kościoła do dnia 6 maja.**

Z DZIEJÓW STAREGO KRAKOWA

Kapela Rorantystów

Wybitną rolę w rozwoju muzyki kościelnej spełniały **kapele śpiewacze i muzyczne**, zakładane zazwyczaj w miastach stołecznych Europy. Dooko.a nich skupiali się najznakomitsi kompozytorowie, śpiewacy i muzycy. Kapele promieniowały działalnością artystyczną na cały kraj, budząc zamiłowanie do sztuki, tworząc nowe prądy i nowe kierunki. Któż nie słyszał o sławnej **Kapeli Sykstyńskiej** w Rzymie, znanej także pod nazwą „Chór Sykstyński", która założona za papieża Sykstusa IV w wieku XV przetrwała aż do najnowszych czasów. Jej znaczenie nie ogranicza się do świetnych występów śpiewaczych, lecz polega przede wszystkim na tem, że była zawsze punktem zbornym największych talentów, genialnych kompozytorów, którzy pod opieką papieży tworzyli bezcenne dzieła.

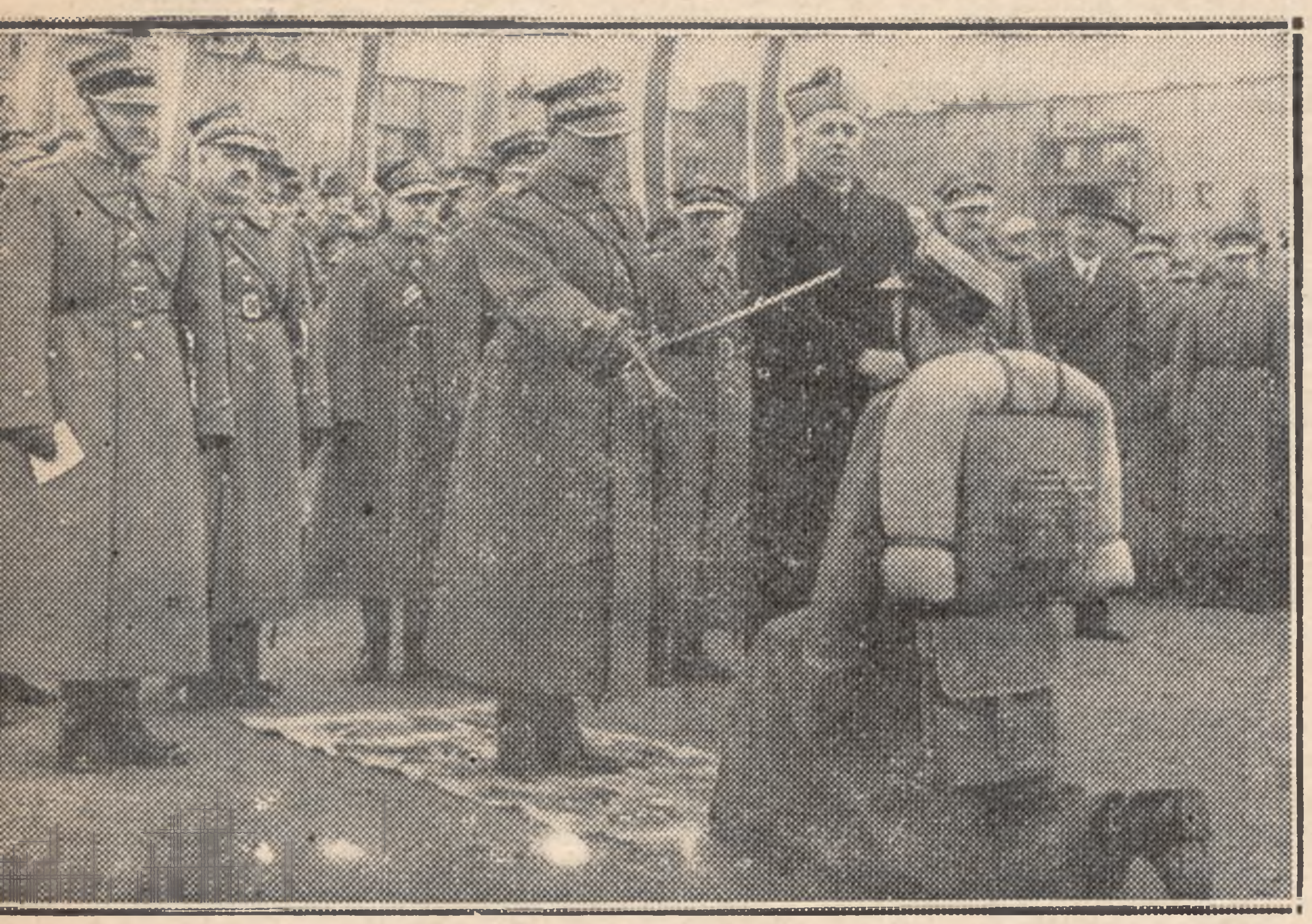
Kraków, zwany „Polskim Rzymem", może być dumny, że wyprzedził inne miasta Europy, że dzięki wspaniałomyślności królów już w wieku XVI posiadał polską „Sykstynę". Przewodnicy, a nawet historycy sztuki, tłumacząc dzieła sztuki **Kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze wawelskiej, pomijają milczeniem fakt, że król Zygmunt I Stary założył w r. 1543 na wzór Kapeli Sykstyńskiej „Kapelę Rorantystów"**, która złotymi zgłoskami zapisała się na kartach **historii muzyki polskiej**, co więcej, wniosła do ogólnej kultury europejskiej nieprzemijające wartości. **Dzieła twórców polskich**, skupiających się około „Kapeli Rorantystów" i nadwornej kapeli królewskiej, drukowali obcy nakładcy, utwory ich znane były w całej Europie, dzięki czemu rosło w oczach obcych znaczenie polskiego ducha i polskiej kultury. Kiedy wspaniała renesansowa Kaplica Zygmuntowska, dzieło obcego, bo włoskiego artysty **Bartolomeo Berecci**, świadczy o smaku artystycznym polskiego monarchy, to historia „Kapeli Rorantystów" dowodzi, że nie żyliśmy tylko obcą sztuką, lecz mieliśmy także swoją własną, stworzoną przez naszych rodzimych twórców. Możemy zaś szczycić się tem, że **spośród wszystkich narodów słowiańskich my byliśmy pierwsi**, skoro mieliśmy takich twórców, jak: **Wacław Szamotulski, Marcin Leopolita, Mikołaj Gomółka, Bartłomiej Pękiel i Grzegorz Gerwazy Gorczycki** i to wtedy, kiedy kultura muzyki wielogłosowej rozwijała się zaledwie w kilku krajach, torując sobie dopiero drogę do dalszego wspaniałego rozkwitu.

Ten ogólny rzut na rolę Kapeli Rorantystów w dziejach polskiej kultury, uzupełnimy jeszcze, aby zapoznać Czytelników dokładniej z tem, co jest wielkie w naszej przeszłości narodowej i na czem budować powinniśmy przyszłość.

Zet.



Święty Florian, patron straży pożarnych



W szkołach podoficerskich w Polsce egzamin kończy się aktem, przypominającym dawne pasowanie na rycerza przez uderzenie pałaszem po ramieniu.

Położenie Polaków w Ziemi Czerwieńskiej

Sprawa obrony polskości, a szczególnie polskiej ziemi w Małopolsce Wschodniej nie schodzi z łamów prasy polskiej. Dopiero dziś uprzytomnili sobie wszyscy, nawet ci, którzy do niedawna dziwnie byli zaślepieni, jak ciężkie straty ponieśli tutejsi Polacy we własnym państwie i jak błędną, szkodliwą dla Narodu naszego stała się polityka sanacyjna na tej ziemi. Wyszły niedawno dwie rozprawy dwu profesorów lwowskiego uniwersytetu: prof. St. Głąbińskiego, niezmiernie zasłużonego działacza narodowego w Małopolsce Wschodniej od wielu lat pod tytułem: „Sprawa ruska na Ziemi Czerwieńskiej“ (Warszawa 1937 — skład główny w Narodowej Organizacji Kobiet, Lwów, Rynek 9), oraz prof. E. Romera, wielkiej sławy geografa i uczonego p. t.: „Polski stan posiadania na południowym wschodzie Rzeczypospolitej“ (Lwów 1937).

Sprawa polskości w Małopolsce Wschodniej zależy od wzajemnego układu sił między Polakami a Rusinami i od rozumnej polityki polskich władz państwowych.

Prof. Głąbiński zajmuje się w swej rozprawie obecnym zaniepokojeniem miejscowych Polaków z powodu stałego kurczenia się naszego stanu posiadania i szuka głębszych przyczyn owego zaniepokojenia. Przypomina więc czcigodny profesor powstanie historyczne tak zwanej „sprawy ukraińskiej“ na tym terenie, podkreśla bardzo silnie rolę rządu austriackiego w 19 wieku w podsycaniu niezgody i walk między żyjącymi dotychczas w zgodzie Polakami i Rusinami, przypomina stwierdzone tylokrotnie nawet przez ruskiego kronikarza Nestora prawo Polaków do władania Ziemią Czerwieńską, wykazuje wreszcie obłudę i nieszczerość przy zawieraniu umów politycznych u przedwojennych polityków ukraińskich, stawiających sobie przeważnie za cel bezwzględną walkę z Polakami i łączących się z każdym (przed wojną z Austrią i Niemcami, w Polsce odrodzonej nie jeden raz z żydami), byle przeciw Polsce.

Na podstawie takich wywodów, opartych na własnej, gruntownej i długoletniej znajomości miejscowych stosunków politycznych opiera prof. Głąbiński żądanie takiego uregulowania stosunków w Małopolsce Wschodniej, aby żywioł polski miał stanowczą przewagę.

Pomyślne są przecież dla Polski wyniki spisu ludności w 1931 r. Samych tylko Polaków rzymsko-katolików było na Ziemi Czerwieńskiej około 37 procent. A iluż ludzi, przyznaje się jeszcze do polskości, pomimo tego, że są wyznania grecko-katolickiego? Za Ukraińców podało się przecież przy spisie z r. 1931 tylko 27 procent ogółu ludności, w Małopolsce Wschodniej! Choćbyśmy przyjęli, że wyniki owego spisu nie zupełnie pewne, cyfry są dla nas pocieszające. To też przez całą rozprawę prof. Głąbińskiego przewija się twierdzenie, że polskość osiągnie stanowczą przewagę na tych ziemiach, jeśli rząd polski będzie prowadził inną, lepszą politykę wobec Rusinów i Ukraińców. Otoczyć Polaków należytą opieką władz polskich, jak tego wymaga interes Narodu i państwa, nie dopuścić, aby ziemia polska przechodziła w obce ręce, nie zawierać żadnych, poniżających powagę państwa ugód z działaczami ukraińskimi, którzy uważają wciąż władzę polską tylko za „chwilową“ w Małopolsce Wschodniej — oto główne żądania czcigodnego Autora.

Natomiast jednym wstrząsającym oskarżeniem dotychczasowej polityki na tych ziemiach jest rozprawa prof. Romera. Szczególnie zgubną była w Polsce odrodzonej polityka na Ziemi Czerwieńskiej, jeśli idzie o szkolnictwo i przeprowadzenie reformy rolnej. Zamienienie szeregu szkół polskich na dwujęzyczne: polsko-ruskie wyrządziło Polakom ogromną krzywdę. Ogólna liczba szkół polskich spadła tutaj w ciągu czterech lat z 2598 na 2261, szkół zaś ruskich i rusko-polskich wzrosła z 2176 na 2488. W powiecie łańcuckim np. znajdują się 3 gminy grecko-katolickie tak spolszczone, że księża mówią kazania po polsku, a dzieci w szkołach uczą się po rusku.

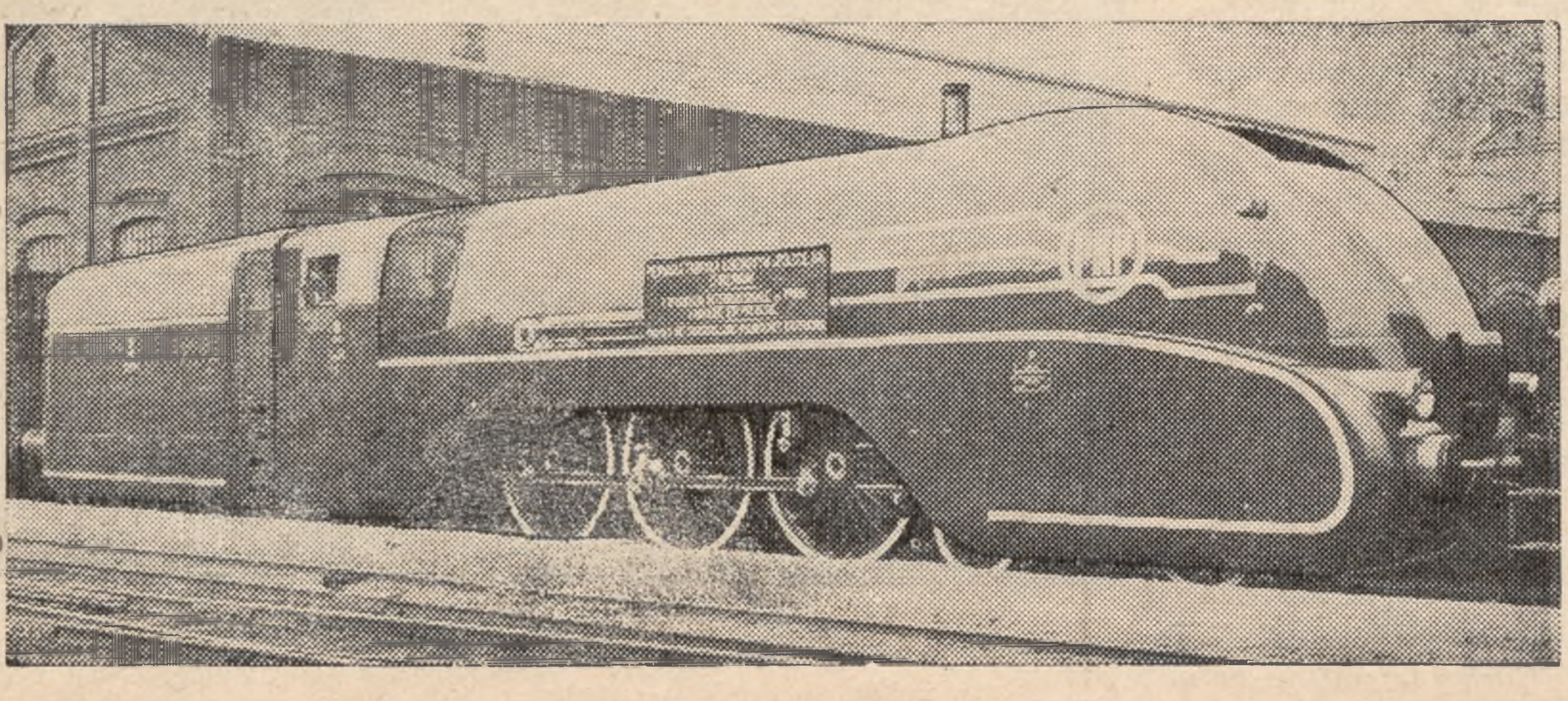
Druzgocącej krytyce poddał prof. Romer ustawę z 1925 roku o reformie rolnej i jej wykonaniu w Małopolsce Wschodniej: Wskutek parcelacji obszarów polskiej wielkiej własności ziemskiej między ludność mieszaną polsko-ruską, sąsiednich wsi przeszło w ręce Rusinów 63 procent parcelowanej ziemi, a w ręce Polaków tylko 37%!! Działo się zaś tak w okresie lat 1925—1934, kiedy to najbardziej rozhulała się „hajdamaczyzna“ ukraińska i kiedy podpalenia na wsi, mordy polityczne i sabotaże były na porządku dziennym. Bo historia uczy nas, że wszelkie zbytnie ustępstwa na rzecz Ukraińców wzmagały tylko ich wrogą postawę wobec Polski. Ogółem z parcelacji polskiej ziemi w Małopolsce Wschodniej (z 310 tysięcy hektarów) w okresie 18 lat Rusini uzyskali 213 tysięcy hektarów, a Polacy tylko 96.000!!

Jeśli przypomnimy, że pruska Komisja Kolonizacyjna przed wojną w Wielkopolsce i na Pomorzu potrafiła odebrać Polakom w ciągu 27 lat działalności (i to na podstawie ustaw wyjątkowych!) tylko 113 tysięcy hektarów, podczas gdy w swoim odrodzonym państwie myśmy stracili w ciągu 18 lat aż 213 tysięcy hektarów na rzecz Rusinów, to zaiste obraz naszych samobójczych błędów stanie się wymownie jaskrawy!!

Udowadnia też prof. Romer, że tak znaczne wzmocnienie się gospodarcze Rusinów wzmogło ich spółdzielczość i majątek. Stwierdza jednak autor, że budowa społeczna polskiego społeczeństwa nie uległa pomimo tak wielkich ciosów załamaniu i żąda podobnie jak prof. Głąbiński zupełnej zmiany dotychczasowej polityki polskiej na tym terenie. Jak wiadomo, pracę prof. Romera odczytano na publicznym zebraniu obywatelskim we Lwowie dnia 21 lutego b. r., po czym uchwalono rezolucję, domagającą się zupełnego wstrzymania parcelacji na Ziemi Czerwieńskiej do chwili zbadania polskiego stanu posiadania ziemi, oraz należytej ochrony polskości, przy czym szczegółowo określono, na czym owa ochrona ma polegać.

Głosy uczonych i jednomyślna opinia polska w naszej dzielnicy są zgodne, co trzeba robić. Czekamy teraz, czy władze państwowe usłyszą nareszcie owe poważne i mocne głosy! To.

(„Gazeta Niedzielna“. — Lwów).



Pierwsza polska lokomotywa aerodynamiczna. Zdjęcie nasze przedstawia pierwszą polską lokomotywę aerodynamiczną t. zn. tak obudowaną jak nowoczesny samochód, aby w biegu stawiała jak najmniejszy opór dla powietrza. Wykonana przez fabrykę lokomotyw w Chrzanowie, lokomotywa ta jest przeznaczona na Wystawę Światową w Paryżu. Może rozwijać szybkość do 140 klm na godzinę.



„Znicz" nie lubi kleru

Przypadkiem wpadł mi do ręki ostatni numer „Znicza" z kwietnia b. r. z artykułem „Nasza praca i kler". Autor zżyma się na kler i Akcję Katolicką głównie z tego powodu, że kler nie zostawia całkowitej swobody działaczom wiciowcowym, lecz przestrzega ich przed uleganiem wpływom komunistycznym i masońskim. Autor stara się obalić to twierdzenie przez wytoczenie zarzutów klerowi i Akcji Katolickiej, ale właśnie w tych zarzutach jest echem przeciwkatolickich i bezbożniczych podszeptów i potwierdza, że w „Zniczu" dużo by się musiało zmienić, by kler mógł się odnosić do niego z zaufaniem, a nawet popierać, jak np. Kasy Stefczyka, Kółka rolnicze itp.

Mimo prawdy, że „głodnemu chleb na myśli", jest krzywdą patrzeć na kler jedynie jako na posiadacza pól, stajni i stodół i biedzić swą głowę nad sposobem „ukrócenia nadmiernego bogacenia się księży i innych warstw". Jakby nad tym samym nie myśleli od kilkunastu lat polskich w Kasach skarbowych, Ubezpieczalniach, nie wymawiając — w różnych instytucjach miłosierdzia i t. p. Ogólne zubożenie kraju też robi swoje! Czy to zresztą nie jest wybijaniem otwartych drzwi, gdy już Konkordat przewiduje i godzi się na odpowiednią parcelację gruntów plebańskich? A jeśli Pan jest katolikiem, to Pan będzie wiedział, że utrzymanie kapłanom muszą zapewnić katolicy i porządni w całym świecie i zawsze zapewniali i zapewniają, gdy znów złośliwi patrzą tylko w księża kieszeń i w księżą miskę. — Powiada Pan: „co innego ksiądz, a co innego religia". A dlaczego Pan nie powie tego o swoich działaczach? Przecież właśnie ten numer „Znicza" uległ konfiskacie za obronę działacza zniczowego zesłanego do Berezy. Czy by to ładnie było powiedzieć: „co innego „Znicz", a co innego jakiś działacz?"

Albo znów nie dostrzega Pan słusznych obaw kleru przed urządzaniem „rozmaitych słowiańskich obrzędów". A czy Pan nie słyszał o Ludendorfie i jego „rozmaitych germańskich obrzędach?" A czy Pan wie, że loże masońskie właśnie w taki sposób poleciły zwalczać święta katolickie w krajach katolickich? Podaję Panu jedną taką uchwałę: „Dopóki (proletariacki ruch wolnomyślicielski) nie osiągnie politycznej władzy przez socjalistyczny ruch zbiorowy, to się tylko o to trzeba starać, by chrześcijańskim, przez państwo uznanym świętom dać inną treść" (dr K. Algermissen: „Freidenkertum.. 1930). — A idzie tu właśnie o takie obchody z racji — obiegu ziemi koło słońca!

A czy Pan nie słyszał, że i hiszpańscy lewicowcy głosili to stare, wyświechtane marksistowskie hasło, że „religia to rzecz prywatna?" Czy i w Polsce chciano by religię podsycać zgliszczami kościołów? Bo wtedy to naprawdę religia staje się rzeczą „niepubliczną!"

Jeszcze więcej, niż kleru, nie lubi autor Akcji Katolickiej. Oto, co jej zarzuca? Ta najukochańsza praca Papieża i Episkopatu jest wedle autora „akcją ogłupiania ludzi", bo ma rzekomo przez nawoływanie tylko do modlitwy wpędzać ludność w lenistwo, by nie mogła walczyć o lepszy byt. Panie, tuś pan źle zrozumiał swoich przodowników i sprzeciwiasz się nawet sobie! Raz powiadasz, że księża mają pilnować czystych spraw religijnych, więc chyba modlitwy, a tu się znów Panu nie podoba, że się każą modlić! Więc cóż oni biedni mają nareszcie robić? A Wy znów członkowie A. K., czy wiecie, że Waszym zadaniem ma być akcja „szpiegostwa" Związków Młodzieży, które pewnie wymyślają w sposób „niezależny" jakiś lek społeczny i przed opatentowaniem go nie pozwolą go ujawnić. A nużby te katoliki ściągły wiciowcom taki sposób zbawienia chłopa i wsi, i całe nieszczęście!

Nie, Panowie Zniczowcy. Kler nie stoi wsi na zdradzie, nie usiłuje chłopa zubożyć za to, że on jest katolikiem i na księdza spode łba nie patrzy, nie zazdrości wam, żebyście przypadkiem „oddolnie, samodzielnie" nie odrodzili wsi polskiej, jeno z długiego doświadczenia wie, że kto się chce wyswobodzić z pod prawdy katolickiej, objawionej lub z pod prawdy przyrodzonej życia, ten się zawsze dostaje — świadom tego czy nie — w zależność od przeciwnika religii katolickiej wedle tego, co rzekł Chrystus Pan: „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest: a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza" (Mat. 12, 30). Dlatego z całą rozwagą twierdzimy, że do szczęścia wsi polskiej skutecznie się dojdzie przez myśl, pracującą w obrębie katolickiego poglądu na świat. Wszystko inne, nawet w najlepszej wierze podejmowane, łatwo zawiedzie, bo to będą — jak mówi św. Augustyn — „wielkie kroki poza — drogą". A jeszcze to Pan pamiętaj, że prawda jest jedna, że prawda tylko jest „niezależna", no i że „prawda was wyswobodzi" — jak rzekł Chrystus Pan, a nie zarzuty niesłuszne, czynione choćby klerowi czy Akcji Katolickiej.

X. St. Kr.

Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej w parafii św. Anny w Krakowie z okazji pierwszej rocznicy swego istnienia urządziło uroczyste zebranie zakończone wykonaniem tańców: trojak i krakowiak. Na zdjęciu grupa członkiń Stowarzyszenia z asystentem ks. prałatem Masnym, prof. Uniw. Jag. Różańskim, prezesem Paraf. Akcji Katolickiej, ks. R. Rosnerem, paniami: dyr. Woleńską, prof. Łozińską, Przyłęcką i Garbusińską.



Kurs gotowania w Dobrej, parafia Szczakowa. Wśród uczestniczek ks. kan. Studencki, proboszcz



Dział prawniczy

(Ciąg dalszy)

Jeżeli stowarzyszenie wyższej użyteczności **nie wypełnia swych zadań** lub wypełnia je **nienależycie**, władza nadzorcza może je **zawiesić** i ustanowić **zarząd przymusowy** do czasu zwołania walnego zgromadzenia, a gdyby stowarzyszenie **straciło rację bytu, może Rada Ministrów** na wniosek **Ministra Spraw Wewnętrznych stowarzyszenie rozwiązać**. W tym ostatnim przypadku władza nadzorcza wyznaczy likwidatorów, a o przeznaczeniu majątku decyduje Rada Ministrów. Jeżeli wymagać tego będzie **interes Państwa**, stowarzyszenia wyższej użyteczności podporządkowane będą władzom państwowym.

Wszelkie przekroczenia przepisów o stowarzyszeniach lub niestosowanie się do zarządzeń władz nadzorczych ulegają w trybie karno-administracyjnym grzywnie do 500 zł.

III. ZGROMADZENIA.

Zgromadzenia uregulowane zostały **ustawą z dnia 11 marca 1932 r. Dz. U. R. P. Nr 48.** Zgromadzenia dzielą się na **publiczne i niepubliczne czyli zebrania.** Ponadto rozróżnia się zgromadzenia **w lokalach oraz pod gołym niebem.** Wszelkie **manifestacje publiczne i pochody podlegają przepisom o zgromadzeniach pod gołym niebem.** Tym samym przepisom podlegają też **przejazdy manifestacyjne na wozach i samochodach.** Mówiąc o lokalach ustawa rozumie pod tym określeniem **wnętrze budynku wraz z ogrodzoną przestrzenią, stanowiącą z budynkiem zamkniętą całość.** Nadzór nad zgromadzeniami sprawuje powiatowa władza administracji ogólnej, t. j. starostwo powiatowe, względnie grodzkie.

Kto może zwołać zgromadzenie? Każdy **pełnoletni** obywatel polski, posiadający zdolności do działań prawnych może zwoływać zgromadzenie i na niem przewodniczyć. O zwołaniu zgromadzenia do **lokalu należy zawiadomić starostwo** na piśmie na 2 dni przed zgromadzeniem. Starostwo na wyrażone żądanie wyda poświadczenie zgłoszenia. Jeżeli zgromadzenie ma się odbyć nie w siedzibie starostwa, zawiadomienie może być dokonane za pośrednictwem najbliższego **posterunku policji państwowej.**

Natomiast **zgromadzenia pod gołym niebem** mogą się odbywać tylko **za zezwoleniem władzy.** Podanie o zezwolenie winno być wniesione najpóźniej **na 3 dni** przed zgromadzeniem. Tak zawiadomienie o zgromadzeniu w lokalu jak i podanie o zezwolenie na odbycie zgromadzenia pod gołym niebem winno zawierać następujące dane: imię, nazwisko i adres zwołującego, dokładne określenie miejsca i czasu rozpoczęcia zgromadzenia, cel i program zgromadzenia oraz język obrad, o ile obrady mają się toczyć w języku niepaństwowym, a więc nie polskim.

Starostwo **zakaże** odbycia zgromadzenia **w lokalu**, jeżeli urządzenie zgromadzenia sprzeciwia się ustawom albo jeżeli zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Zakaz winien być podany na piśmie z uzasadnieniem, nie później jak w **przeddzień zgromadzenia.** Z tych samych przyczyn może starostwo **odmówić** zezwolenia na zgromadzenie pod gołym niebem. **Niedopuszczalne jest zgromadzenie pod gołym niebem** w promieniu pół kilometra od miejsca urzędowego pobytu Prezydenta Rzplitej, od miejsca posiedzeń Sejmu, Senatu i Zgromadzenia Narodowego w czasie trwania sesji oraz od budynków wojskowych, koszar, magazynów, objektów fortecznych, placów ćwiczeń i strzelnic. Województwo może jednak **zezwolić na wyjątek od tej zasady**, zaś o ile chodzi o objekty wojskowe w porozumieniu z dowódcą korpusu.

W zgromadzeniach **nie mogą uczestniczyć osoby uzbrojone z wyjątkiem osób urzędowych.** Każde zgromadzenie winno mieć **przewodniczącego**, który otwiera, kieruje obradami i zamyka zgromadzenie. Może być nim albo zwołujący zgromadzenie, albo osobno w tym celu wybrany przez zgromadzenie. Przewodniczący zgromadzenia jest **odpowiedzialny za przebieg zgromadzenia** i obowiązany jest z tego tytułu czuwać nad przestrzeganiem przepisów ustawy o zgromadzeniach oraz przeciwdziałać wszystkiemu, co zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Stąd wynika jego **prawo usuwania** ze zgromadzenia uczestnika, który zachowaniem się swoim uniemożliwia obrady lub usiłuje je w sposób gwałtowny udaremnić. Gdy zgromadzenie nie podporządkowuje się zarządzeniom przewodniczącego lub gdy przebieg zgromadzenia sprzeciwia się ustawie karnej, **przewodniczący winien zgromadzenie rozwiązać.** Władza może delegować na każde zgromadzenie swych przedstawicieli, którzy przybywając na zgromadzenie winni okazać przewodniczącemu swoją delegację. Przedstawiciel władzy winien otrzymać na zgromadzeniu miejsce według swego wyboru, a przewodniczący winien na żądanie udzielać mu informacji co do mówców i treści wniosków oraz rezolucji. Przedstawiciel władzy ma prawo **rozwiązać** zgromadzenie za **poprzednim jednak zagrożeniem,** gdy przewodniczący nie dopełnia nałożonych nań obowiązków lub nie stosuje się do żądania przedstawiciela władzy co do rozwiązania zgromadzenia, albo jeżeli pomimo wyczerpania porządku dziennego nie zamknie posiedzenia.

Z chwilą zamknięcia lub rozwiązania zgromadzenia, uczestnicy tegoż obowiązani są rozejść się bezzwłocznie.

Wszystkie powyżej omówione przepisy mają zastosowanie do zgromadzeń **publicznych.** Odmiennie przedstawiają się przepisy dotyczące **zgromadzeń niepublicznych.** Takimi zgromadzeniami niepublicznymi są: a) **zebrania osób**, znanych osobiście zwołującym lub przewodniczącemu zebrania, odbywające się **w lokalach**; b) zebrania **członków legalnie istniejących zrzeszeń, odbywające się w lokalach.** Zebrania takie **nie wymagają ani zgłoszenia ani zezwolenia władz.** Przedstawiciele władz **nie mogą być** delegowani na zebrania. Jeżeli jednak zebranie przekracza ramy zakreślone ustawą, t. j. przestaje być zebraniem ze względu na udział **innych osób**, może organ bezpieczeństwa (policja państwowa) **wkroczyć** do lokalu i zebranie, które właściwie przeistoczyło się w zgromadzenie nielegalne, **rozwiązać.** Również wkroczenie organów bezpieczeństwa i rozwiązanie zebrania jest dopuszczalne, gdy cel zebrania sprzeciwia się ustawom lub zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu.

Zjazdy mogą być albo zgromadzeniami publicznymi lub zebraniami, zależnie od ich charakteru. Jeżeli zjazd ma charakter zgromadzenia publicznego, zezwolenia udziela starostwo, gdy jest to zjazd delegatów jednego tylko powiatu, w innych zaś przypadkach zezwolenia udziela województwo.

Zjazdy międzynarodowe, t. j. zjazdy zwołane przez organizację zagraniczną lub krajową, na które przybywają jednak delegaci zagraniczni, wymagają zezwolenia **Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.**

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dnia 15 kwietnia 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 44 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii I.

Po 1000 złotych otrzymali właściciele następujących książeczek: 7355; 7737; 21939; 26581; 28315; 29275; 29931; 30212; 31190; 35790; 39249; 41607; 46640.

Książeczki premiowane Serii I, wylosowane 15 stycznia b. r., a niezrealizowane: Nr 30599 i 46190.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

23

Przedruk zastrzeżony.

Dziewczęta młode, piękne i nowoczesne traktował po koleżeńsku. Na uniwersytecie, w wielkim mieście stykał się z nimi, grał w tenisa, pływał, jeździł konno i woził swoim samochodem. Nie podobała mu się żadna, a raczej podobały wszystkie, ale nie tak, by się poważnie zająć, lub co gorsza ożenić.

Kiedy w wagonie spotkał Martę i razem z nią przeżył emocjonujące zdarzenie, był pewny, że ich to zbliży, że szybko nawiąże się znajomość. Ale, nie, ta piękna panna traktowała go chłodno, prawie wrogo. Ledwie, ledwie raczyła znosić jego obecność. Ignorowała jego propozycje, odmawiała każdej najmniejszej prośbie, a teraz i tej ostatniej, która przecie nie tyczyła się jej samej.

Zdjęła go nagła złość na siebie, na Martę i na cały świat. Wreszcie skrupiła się na Marczaku, którego serdecznie nie lubiał. Gdyby go teraz przy sobie miał, wszelka ostrożność niezbędna przy kupnie, jaką tak pracowicie zaszczepiał w swym pupilu mister Blake, poszłaby w kąt. Zwymyślałby właściciela Krasnejwoli, wykrzyczałby na cały głos, że tylko on, Krzysztof jest dziedzicem tego majątku, nie dałby ani grosza, a jeszcze chętnie wsadził go do kryminału.

Zły, zdenerwowany, przyszedł do hotelu po dość długiej przechadzce. Lecz, mimo zmęczenia, nie mógł zasnąć, przemyśliwając bezskutecznie nad sposobami zwyciężenia Marczaka i pognębienia dumnej Marty. Myśl, że musi milczeć wobec Marczaka, że nie jest w stanie ukarać jakoś tej nieznośnej panny, nie dawała mu spokoju. Przewracał się na łóżku, palił papierosy jeden za drugim i przyrzekał sobie, że się w ogóle tą Martą przejmować nie będzie.

— Za dużo o niej myślę, zakonkludował wreszcie. Trzeba to skończyć!

Traf jednak chciał, że to się teraz dopiero na dobre miało zacząć!

Kiedy następnego dnia stawił się u Marczaka o oznaczonej godzinie, zastał ten smutny zawsze dom, w niespotykanym ruchu. Sam Marczak wyszedł do swego gościa dziwnie zmieszany, przepraszając, że nie będzie mógł mu służyć swoją osobą. Krzysztof oczywiście zapytał o przyczynę.

— Córka mi chora, odrzekł, unikając wzroku przybyłego, jakby się wstydził okazać niepokoju, który jednak widniał na jego twarzy.

— Czy coś poważnego?

— Nie wiem, zemdlała dziś dwa razy... właśnie teraz po raz drugi, a ciężko, bo trudno docucić...

— Trzeba koniecznie lekarza — zawołał Krzysztof.

— Właśnie panna Marta posłała już Romka.

Krzysztof zrozumiał, że nie ma tu nic do roboty. Zapewniając Marczaka o swym współczuciu, pożegnał się, stwierdzając po raz setny może, że mu się w „starym kraju" nie powodzi.

Tymczasem Marczak, daremnie usiłując ukryć swój lęk, spowodowany zasłabnięciem Marysi, pospieszył w głąb domu. Na górce, w pokoju Marty, blada, bez kropli krwi w twarzy leżała na sofce dziewczynka. Pochylona nad nią Marta, z niepokojem w oczach, liczyła słabo bijący puls. Wchodzącego Marczaka powitała niecierpliwym szeptem:

— Jest lekarz?

— Nie... to był ten „amerykanin".

Zapadła cisza. Marczak niespokojnie patrzył na białą, pozbawioną życia twarz córki. Wspomnienie przywiodło mu na pamięć, tak do tego podobne oblicze zmarłej żony. Wstrząsnął się.

— Byle nie to, byle nie to — szepnął do siebie, nie mogąc znieść myśli, żeby Marysia miała podążyć za Krystyną.

Nie kochał tak bardzo córki, jak w ogóle nie kochał nikogo, lecz śmierć jako taka przerażała go. Przeszła już raz przez jego dom i zakłóciła mu spokój, zmąciła porządek interesów i wstrząsnęła jego wewnętrznym życiem.

Teraz znów miała by się tu wedrzeć! Nie, po stokroć nie!

Wezwie wszystkich lekarzy, kupi wszystko i zrobi, co polecą. Trudno, ona tu nie przyjdzie.

Spojrzał znów na Marysię. I jak do tego doszło? Była przecież wesoła, biegała, jadła. Kilka dni temu rankiem zemdlała po raz pierwszy przy umywalni i tam ją znalazła Marta. Cucona troskliwie przyszła do siebie, tłumacząc, że jej się zrobiło „mdło". Marta zapomniała prawie o tem wśród zajęć domowych, kiedy mała na chwilę przed obiadem właśnie dziś, zemdlała po raz drugi. Teraz mimo starań, leżała blada, cicha i tak nieruchoma, że Marczaka raz po raz przechodził dreszcz trwogi. Oczekiwanie na lekarza dłużyło mu się niewymownie.

Wreszcie przyszedł.

Zabiegi wróciły Marysię do życia, lecz sam lekarz miał twarz niespokojną.

— Muszę z panem pomówić, rzekł do Marczaka.

W kantorku brudnym i poszarzałym, jak zwykle, powiedział prosto z mostu:

— Konieczny natychmiastowy ratunek, inaczej...

Rozłożył bezradnie ręce i Marczak zrozumiał znaczenie tego ruchu... Wzdrygnął się.

— Anemia, całkowite wyczerpanie — mówił dalej lekarz. Natychmiastową pomoc dla organizmu dadzą lekarstwa i zastrzyki. Lecz to mało, dziecko trzeba wywieźć na świeże, dobre powietrze...

Teraz z kolei, rozłożył ręce stary Marczak:

— Gdzież ją wywiozę?...

— Jakto, żachnął się lekarz. Nie masz to pan majątku? Cóż, przecież jest ta... no... Krasnowola!

— Prawie sprzedana — jęknął Marczak. Znalazłem nabywcę, dziś jutro, skończę transakcję.

— To trudno, wyślij pan gdzie indziej, naprzykład do Zakopanego!...

Marczak raptownie zmalał. Spojrzał na doktora, jak na szaleńca. — Zakopane? To przecież ogromny koszt!

— Jak pan chce. Ja zrobiłem swoje.

Lekarz wzruszył ramionami. Znał tego dusigrosza i nie lubiał go. Pamiętał, że jeden z kolegów, który był wzywany do żony Marczaka, winił tego ostatniego o jej śmierć.

To też nie mógł się wstrzymać od powiedzenia:

— To może się skończyć źle, jak z pańską żoną!...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Bystrej k. Jordanowa



Katolickie Stow. Kobiet w Woli Batorskiej, w dniu swego święta patronalnego. Wśród zebranych ks. Andrzej Kiełboń, duszpasterz tworzącej się parafii

Co nam piszą

KRAKÓW — PODGÓRZE: — KURS DLA ANALFABETÓW

Zakończenie nauki szkoły b. analfabetów dorosłych wraz z kursem dokształcającym odbyło się w Krakowie — Podgórzu 18 kwietnia. Kursiści czytali ustępy z elementarza i książki polskiej. Przewodniczący X. dr Józef Niemczyński podziękował prezesowi I Koła TSL. p. W. Ostrowskiemu i sekretarzowi p. K. Haraschinowi za utrzymanie i opiekowanie się szkołą; nauczycielowi p. A. Wrońskiemu za owocną pracę; p. radcy J. Winiarskiemu za przeprowadzenie praktycznych pogadanek, a kursistów zachęcał do pilnego uczęszczania do szkoły i korzystania z nauki. Następnie kursiści pod kierunkiem p. K. Bednarskiego śpiewali pieśni Wielkanocne i narodowe. — Uczęszczało do szkoły 82 kursistów i kursistek.

PIERWSZE WYSTĘPY KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY W SIERCZY

Sierskie Koło K. S. M., powstałe bardzo niedawno i po przeniesieniu się jego Patrona, ks. Wojciecha Wróbla, do Sambora całkiem osierocone, potrafiło wydobyć ze siebie tyle sił i zapału do pracy oświatowo-społecznej, że w przeciągu tego krótkiego czasu urządziło już jedno **przedstawienie teatralne i uroczystość „Święconego“**. — Pierwsze odbyło się dnia 4, a drugie 11 kwietnia br. Przedstawienie teatralne składało się z 2 komedyjek obyczajowych: „Pan Majsterek“ i „Lustracja pana Wójta“. Brali w nich udział: **Baran Władysław**, odgrywający rolę „Pana Majsterka“, **Stanisław Cholewa** — rolę „czeladnika“, **Sowa Maniek** — rolę „praktykanta“, **Wyligalonka Maria** — rolę „Pani Majstrowej“, **St. Wójtowiczówna** — rolę „córki P. Majstra“ — wreszcie **Tadeusz Młynek** — rolę „żyda Szlojmy“ — w 1 komedyjce; w drugiej: rolę „Wójta Obrzutka“ grał **Antoni Michalik**, „Wójtowej“: **Maria Pichórzówna** — „Lustratora: **Płaskonka Ludwik**.

Obydwie sztuczki wypadły wspaniale. Odznaczyli się głównie: Stanisław Cholewa, prezes Koła sierskiego i Tadeusz Młynek, choć i inni „aktorzy i aktorki“ grali także swe role doskonale.

Obydwa przedstawienia odbyły się w sali odczytowej Sióstr Urszulanek w Sierczy.

Uroczystość „Święconego“ miała miejsce w „Świetlicy Koła“ u pp. Przedpelskich. Wszyscy zaproszeni stawili się komplecie, tak, że wszystkie miejsca były zajęte przez starszych i młodszych Sierczan i Sierczanki. Dary Boże poświęcił tymczasowy ks. Kapelan SS. Urszulanek, który piękną przemową zachęcił młodych do współpracy ze starszymi dla dobra narodu i państwa w myśl zasad religii katolickiej — dla szczęścia własnego i drugich.

Po nim zabrał głos **prof. Ludwik Młynek, który wyraził wielką radość, że nam Pan Bóg pozwolił doczekać się owocu swej czterdziestoletniej pracy oświatowo-społecznej we własnem swojem rodzinnem gnieździe.** Zakładając bowiem w r. 1896 „Czytelnię św. Macieja“ w Sierczy, a potem jedno po drugiem: „Kółko Rolnicze“, „Sklep Kółka Rolniczego“ i „Kasę oszczędności i pożyczek“, która w b. roku obchodzić będzie 30-letnią rocznicę założenia — **nie przypuszczał, że ziarno oświaty, które wtedy siał razem ze swymi rówieśnikami**, a którzy już dzisiaj są starcami, albo już nie żyją — **wyda tak piękny i obfity plon, że ich wnukowie i wnuczki samorzutnie utworzą Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Sierczy i zwiążą się do wspólnej pracy społeczno-oświatowej i do walki z miejscowym socjalizmem i komunizmem**, które diabeł w jego nieobecności w Sierczy nasiał. Dawniej on zapraszał Sierczan do pracy oświatowej, a dziś zapraszają go ich dzieci i wnuczki — i on w ósmym dziesiątku lat życia musi iść za ich rozkazem i pomagać im w tej samej pracy, którą on przed 40 laty zapoczątkował, **a którą oni dziś sami prowadzą i nią kierują w obronie Wiary, Narodu i Państwa katolickiego.** W końcu wyraził cześć katolickiej młodzieży sierskiej i ich rodzicom i zachęcił ich do wytrwania w tej pracy w imię katolickich i narodowych haseł: **„Bóg i Ojczyzna!“**

Po spożyciu „Święconego“ przemówił bardzo pięknie w duchu patriotycznym wnuk sierskiego działacza śp. Józefa Adamczyka, **Stanisław Cholewa**, prezes K. S. M. w Sierczy. Imieniem młodzieży żeńskiej wygłosiła śliczne przemówienie w podobnym duchu prezeska K. S. M. Ż. **Irena Przedpelska**, córka siostrzenicy prof. Młynka.

Po nich deklamowała własny wiersz przystosowany do chwili: **przyszła utalentowana poetka ze Sierczy, Wł. Mikulanka.** — Uroczystość zakończono deklamacjami zbiorowymi i tańcami „Krakowiaków“ przy własnej muzyce sierskiej. Deklamowała bardzo pięknie **Genia Cholewianka i Wł. Mikulanka — St. Cholewa, M. Wyligalonka.** Tańczyli: T. Młynek, Wł. Młynkówna, Grochalówna, Gorycka, Michalik i ktoś jeszcze.

Słowem, uroczystość ta, jak i oba przedstawienia poprzednie, odbyły się bardzo poważnie **i wywarły na obecnych nadzwyczaj dodatnie, budujące wrażenie, dające wiele nadziei na przyszłość.**

Sierczanin.

WOLA BATORSKA KOŁO NIEPOŁOMIC

W Woli Batorskiej tworzy się nowa parafia, więc i pracy różnorodnej jest sporo, bo to i kościół budujemy i sprawy Akcji Katolickiej muszą iść naprzód. I tamto trzeba zrobić i o tym nie zapomnieć. Parafianie z X. proboszczem Kiełboniem ofiarnie pracują byle wszystkiemu podołać. — Założone w grudniu ub. roku K. S. Kobiet coraz lepiej rozumie swój cel i zadania. Niedawno, bo w 2-gą niedzielę kwietnia członkinie tej organizacji po wysłuchaniu Mszy św. i po wspólnej Komunii św. złożyły przyrzeczenia, że wiernie stać będą pod sztandarem Marii, zaś wieczorem urządziły „Święcone“. W tym samym dniu i pięknie się rozwijające K. S. M. Ż. urządziło „Święcone“. Oprócz druhen przybyli rodzice druhen, X Proboszcz i sympatycy tej organizacji. Były śpiewy, deklamacje, krakowiaki i wiele miłych urozmaiceń. Wszystko to było radosnym promykiem słońca w naszym szarym życiu codziennym. **(A. M.)**

CZUŁÓWEK W PARAFII RYBNA

Od 1 do 4 kwietnia nasze Matki przeżywały podniosłą uroczystość, odbyło się bowiem 3-dniowe nabożeństwo z naukami, które głosił X. dr Julian Groblicki. Udział w nabożeństwie wzięły wszystkie kobiety, należące do Akcji Katolickiej w parafii. Na zakończenie odbyła się akademia z udziałem druhen K. S. M. Ż. Odbyło się również pożegnanie X. dr J. Groblickiego, który pracując chwilowo w naszej parafii zjednał sobie życzliwe serca wszystkich parafian. — Stow. Katol. Kobiet założone w jesieni ub. roku przez X. administratora A. Rajdę, liczy przeszło 40 członkiń, również bardzo pomyślnie rozwija się Oddział Katol. Stowarzyszenia druhen. Oddział Katol. Stowarzyszenia druhów na terenie naszej wioski liczy już 30 członków i to druhów starszych takich, którzy ukończyli służbę wojskową. W naszej wiosce **odczuwamy dotkliwie brak Domu katolickiego**, nie ma obszernej sali, gdzie by można swobodnie pracować, lokal wynajęty na ten cel, jest za mały. W tym celu skierowaliśmy się z uprzejmą prośbą do kierownictwa miejscowej szkoły (szkoła nasza została wybudowana przez gminę), ale niestety tak podniosłej Akademii urządzić w sali szkolnej nam nie pozwolono i to w godzinach wolnych od nauki szkolnej (w niedzielę po południu!) Zaznaczyć trzeba, że wędrujące często trupy cyrkowców, o wyglądzie semickim, zawsze uzyskują zezwolenie od kierownictwa na swoje przedstawienia w sali szkolnej, no i naturalnie z całą psiarnią, którą z sobą wożą, a i w dodatku jeszcze gościnny nocleg pod dachem szkoły. Tylko my nie mamy szczęścia... Ale mamy nadzieję, że przy wspólnych wysiłkach i pracy stanie w naszej wiosce niedługo tak nam potrzebny Dom Katolicki. **(A. M.)**

WADOWICE

Tutejsze Stowarzyszenie św. Zyty urządziło 11 kwietnia b. r. „Święcone" w lokalu własnym. Stawiły się dość licznie członkinie, przybyły również zaproszone panie z wydziału i goście. Uroczystość zagaił pięknym przemówieniem dyrektor X. kan. Kazimierz Rospond, zaś prezes Paraf. Akcji Katolickiej notariusz p. A. Opidowicz w swym przemówieniu nakreślił dole samotnej dziewczyny, która idąc w świat za chlebem, narażona jest na tyle niebezpieczeństw. Trzeba, żeby wszystkie pracownice domowe Wadowic łączyły się w Stow. św. Zyty, gdzie mogą znaleźć opiekę moralną i materialną. Życzenia, deklamacje i śpiew wypełniły te piękne chwile, które na długo zachowamy w pamięci. A wszystkim gościom składamy serdeczne: „Bóg zapłać!"

SZCZAKOWA

Staraniem Katol. Stowarzyszenia Kobiet urządzono **dwumiesięczny kurs gotowania w Dobrej**. W kursie brało udział 16 osób. 4 kwietnia odbyło się zakończenie kursu, podczas którego kursistki przyjmowały gości, częstując dobrymi rzeczami swego wyrobu. Nastrój był bardzo miły, kursistki roześmiane, znać, że zadowolone, bo tylu pięknych rzeczy nauczyły się.

Stowarzyszenie prowadzi **„świetlicę"** dla dzieci. 6 kwietnia urządzono w świetlicy „Święcone".

Uroczyście obchodziło Stowarzyszenie swoje **Święto organizacyjne** 11 kwietnia. Rano odprawił ks. kan. Studencki Mszę św. na intencję Stowarzyszenia, po czym przyjęto nowe członkinie i odnowiono przyrzeczenie. Po południu odbyła się akademia w sali „Poczekana". Na program złożyły się: słowo wstępne, chóry, deklamacja, tercet muzyczny i obrazek sceniczny p. t.: „Edukacja panny Jadzi". Udział w akademii wzięli także liczni goście z poza Stowarzyszenia.

(Zarząd).

BYSTRA KOŁO JORDANOWA

Z budzącą się do życia przyrodą i nasz oddział ocknął się z snu zimowego. Z przykrością muszę powtórzyć: ze snu, ale niestety, z powodu braku kącika, gdzie moglibyśmy się zbierać i wykorzystać długie zimowe wieczory, zamarło u nas życie organizacyjne. Teraz dopiero, za staraniem Ks. asystenta jeden z tutejszych gospodarzy oddał nam bezpłatnie na nieokreślony czas nie zamieszkały dom i to w centrum wsi. Radość i zapał ogarnął druhny. Urządziłyśmy już z powodzeniem „Akademię Papieską" — „święcone" i mamy wiele ciekawych projektów na sezon letni. — Czytamy wspólnie pisma organizacyjne, a zwłaszcza „Dzwon", który u naszych druhen cieszy się wielką sympatią.

Chcąc zachęcić wszystkie młode obywatelki do zrzeszenia się w Katolickie Koło K. S. M., gdzie nam jest tak miło i dobrze, gdzie znajdujemy po trudach dnia rzetelną rozrywkę i że tak powiem duchowy odpoczynek, proszę o umieszczenie w niedzielnym numerze naszej fotografii **(druhna Helenko).**

ŁĘG — PARAFIA MOGIŁA

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej w Łęgu urządziło 4 kwietnia „Święcone" przy udziale X. Ciesielskiego, gości i rodziców druhów. Przy dzieleniu się „święconem" przemawiali X. Ciesielski, druh prezes i p. Radoszek jako członek współpracujący tamtejszego oddziału. Resztę uroczystości wypełniły deklamacje, śpiewy i obrzędy tradycyjne. Gdy wieczorem usłyszano głos dzwonka, który żałośnie dzwonił leżącemu na łożu śmierci drogiemu sympatykowi tamtejszego K. S. M. męskiej śp. Malikowi, wtedy p. Radoszek wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wszystkie zalety Zmarłego, jego przywiązanie do K. S. M. męskiej, wspomniał jego obecność na opłatku w styczniu b. r. i prosił obecnych o modlitwy do Boga za jego duszę, co też zaraz wspólnie uczyniono.

Taką jest organizacja Kat. Stow. M. męskiej, która nawet przy najweselszej zabawie pamięta o Bogu, o żywych i zmarłych. Na zakończenie dh. prezes podziękował X. Ciesielskiemu i obecnym za przybycie, a p. Dąbrowskiemu Szymonowi za bezinteresowne użyczenie sali na ognisko. — Szczęść Boże dalszej pracy!

(Uczestnik).

MISJE ŚW. W CZULICACH

Odbyły się w naszej parafii od 3—11 kwietnia misje św., w których wzięła tłumnie udział cała parafia. Nauki stanowe gromadziły rzesze ludzi, dla których nasz kościółek okazał się za ciasny. Byli jednak i tacy, którzy nie chcieli skorzystać z Nawiedzenia Pańskiego, a byli to właściwie, jak się okazało, sami obszarnicy. — W tym czasie dużo niesnasek rodzinnych zostało załatwionych; OO. Misjonarzom udało się zaprowadzić zgodę między ojcem a synem, którzy od kilkunastu lat żyli w zatargu i kilka już razy sąd te sprawy bezskutecznie rozpatrywał. Przy pomocy Łaski Bożej została ta sprawa pomyślnie załatwiona. — Zaznaczyć należy, że kult Matki Najświętszej znacznie się rozszerzył, a liczne rzesze młodzieńców i mężów przystąpiły do Żywego Różańca. — Jest jeszcze jedna sprawa do poruszenia i to bardzo przykra, że „Dzwon Niedzielny" w naszej parafii jest bardzo mało rozpowszechniony.

Niestrudzonemu gospodarzowi naszej parafii X. Guśpielowi, OO. Redemptorystom: O. Prowincjałowi Marcinkowi i O. Pirożyńskiemu za tak owocną pracę i trudy, jakie ponieśli w czasie tych misyj, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

(Parafianin).



Oddział K. S. M. M. w Babicach urządził w Domu Katolickim uroczyste pożegnanie druhów odchodzących do służby wojskowej. Na zdjęciu grupa uczestników tej uroczystości z ks. dyr. F. Ciepielą

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

W bardzo serdecznym nastroju utrzymane „święcone" urządził 24 b. m. Chrześć. Społeczny Instytut Oświatowy i Zarząd Okręgowy Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego w Krakowie, przy ul. Stolarskiej L. 7, II p. W „święconem" wzięło udział kilkadziesiąt osób spośród współpracowników Instytutu i Zarządów Ch. Z. Z. Po poświęceniu darów Bożych przez ks. red. Długosza, w czasie skromnego przyjęcia przemawiali: prezes Instytutu ks. dr Machay, prezes Okręgu Ch. Z. Z. W. Dyląg, dr Kuśnierz, wiceprezes Glanowski, Omięcki (senior), ks. Wł. Długosz, pp: W. Sadowski, Gesing, sekretarz mgr. Dzwonek i inni. — Zebrani m. in. wyrazili oburzenie z powodu zbrodniczej napaści socjalistów na działacza Chrz. Z. Z. ze Związku piekarzy p. T. Gawlikowskiego, a rannemu wyrazili cześć za ofiarną i odważną pracę. Z pośród ważkich głosów przemówień należy wspomnieć, że chrześcijański świat robotniczy zwraca się jeszcze raz do katolickiej inteligencji z apelem o współpracę z robotnikami, tak, jak o to wołają papieże w encyklikach społecznych. Oby te głosy nie przebrzmiały bez echa!

„RADOŚĆ DZIECKA"

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci robotniczych „Radość Dziecka" odbyło onegdaj swoje doroczne zebranie. Ze sprawozdania Zarządu z ostatniego roku dowiadujemy się, że w r. 1936 z kolonij wakacyjnej w Chabówce korzystało ponad 200 dzieci robotniczych. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, wybrano nowy Zarząd, do którego weszli: radca Wł. Dziewoński, jako prezes, dr B. Rozmarynowicz jako wiceprezes, prof. M. Wojnarowski jako sekretarz, p. Stefania Muthsam jako skarbnik, J. Miklasiński jako gospodarz. Do Zarządu weszli: prezes W. Dyląg, p. Wawrzesiakowa M., ks. Wł. Długosz. Do komisji rewizyjnej: dr L. Starzycki, dyr. Karol Holeksa, sekr. Bajorek. Nowy Zarząd zwraca się do szerokich sfer społeczeństwa z prośbą o wpisywanie się na członków „Radości Dziecka" oraz o moralne i materialne poparcie. Lokal organizacyj mieści się w Krakowie, przy ul. Stolarskiej 7, II p.

Odpowiedzi Redakcji.

K. S. M. M. w Radziechowach: Jeśli kolportaż „Dzwonu" urządza się w obrębie murów kościelnych t. j. cmentarnych, nie potrzeba go nigdzie zgłaszać. Przy zbiorowym abonowaniu „Dzwonu" wolno także pojedyncze egzemplarze pisma roznosić prenumeratorom po domach. — **Robotnik:** Pismo „Nasza Walka" wychodzi co dwa tygodnie i jest poświęcone sprawom Chrześcijańskich Związków Zawodowych, demaskuje także robotę komunizujących socjalistów. Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 7, II. p. Cena 1 egzemplarza 10 groszy, dla bezrobotnych 5 groszy. — Ma Pan rację, nie można być równocześnie socjalistą i katolikiem, dlatego katolik w obchodzie 1-majowym nie powinien brać udziału. W socjalistycznych organizacjach jest także sporo ludzi dobrych, a jeszcze więcej łatwowiernych, którzy wierzą prowodyrom czerwonym, że socjalizm (komuniści z początku mówili to samo!) starając się o dobro byt robotnika, nie zwalcza religii i szanuje przekonania religijne swoich członków. Niechże się Pan nie da „w butelkę nabijać!" Proszę zobaczyć, jak zaciekle pisma socjalistyczne (komunistyczne jeszcze lepiej!) zwalczają Kościół katolicki, jak się wyrażają o Ojcu świętym, o kapłanach itp. Nie ma prawie jednego zebrania socjalistycznego, na którym by nie „psioczono" na Kościół katolicki. To powinno Panu i kolegom wystarczyć! „Naprzód", „Robotnik" i „Tydzień Robotnika" to jedna czerwona rodzinka, odnosząca się wrogo do religii i Kościoła! Powtarzamy za encyklikami papieskimi — nie ma innej rady, tylko musicie co rychlej założyć swoje Chrześcijańskie Związki Robotnicze. Pracodawcy, Władze i Inspektorat Pracy muszą je traktować przynajmniej tak samo, jak i tamte, a nawet i lepiej, bo tamtych ideologia trąci Kominternem, Moskwą i żydami, zaś

chrześcijańskie organizacje stoją i stać będą wiernie przy Polsce polskiej, sprawiedliwej dla świata robotniczego i wiernej Chrystusowi. Żeby nie nasza słaba wiara, ślamazarstwo i wygodnictwo, to byśmy już dawno mieli w setki tysięcy idące chrześcijańskie organizacje robotnicze. Obecnie chrześcijański ruch robotniczy w Polsce przybiera na sile i da Pan Bóg, że robotnik polski przestanie wnet słuchać „jak pies trąby“ wodzów podszytych komunizmem i bezbożnictwem, bo zdążył już zauważyć ku czemu go prowadzą. Komuniści w Rosji w 100 procentach wykonali naukę Marksa, a szczęścia robotnikowi, a tym bardziej chłopu, nie dali. Na tej drodze i nasi socjaliści go nie dadzą. O słuszne prawa świata robotniczego upominajcie się wytrwale, ale nie słuchajcie tych co dla byle błahego powodu wywołują strajki, pchając was w większą jeszcze biedę i bezrobocie. Nie przeczymy, że są tacy pracodawcy (pono nawet „katolicy“ — z metryki chyba!) którzy tak postępują, jakby nie słyszeli o przykazaniu sprawiedliwości społecznej, ale gdybyś Pan czytał społeczne encykliki papieskie, to byś Pan wiedział, jak straszne „biada“ pod ich adresem wypowiada Namiestnik Chrystusowy, zachęcając równocześnie robotników, by się łączyli w chrześcijańskie związki dla obrony swych praw. Papież nie jątrzy jak ci czerwoni panowie (mają oni wśród siebie sporo milionerów, zwłaszcza żydów, jak np. socjalista francuski premier Blum), ale rzetelną prawdę wszystkim mówi i wskazuje robotnikom środki sprawiedliwe do poprawy ich losu, środki zgodne z miłością bliźniego i z dobrem całego społeczeństwa. Czytaj Pan społeczne encykliki papieskie (nie napisał ich Papież dla samych księży!) a tam znajdzie Pan jasno wyłożoną społeczną naukę Kościoła i nie będziesz Pan lekkomyślnie twierdził: Kościół winien. — Pozdrawiamy. — W. Br. Witamy nowego czytelnika. Cieszy nas, że pismo Panu odpowiada. Naszą jedyną ambicją jest: być pożytecznym i popierać każdą dobrą sprawę, a zwłaszcza sprawę Królestwa Bożego na ziemi. Niech nam Czytelnicy pomogą, bo zgorzkniałych, a leniwych krytyków dziś aż za dużo! — L. C.: Dzięki za życzliwe słowa.

Z Polski

P. PREZYDENT RZPLITEJ stracił starszego brata: w Wielkopolsce zmarł śp. Jan Witold Mościcki, niegdyś ziemianin lubelski w wieku lat 81.

REWIĘ 3-MAJOWĄ W WARSZAWIE na placu Marszałka J. Piłsudskiego, odbierze w obecności P. Prezydenta Naczelny wódz Marszałek Rydz Śmigły.

POGŁOSKI zapowiadają zmiany w gabinecie. Premierem miałby zostać min. sprawiedliwości Grabowski, a tekę ministra spraw wewnętrznych objąć dr Bilyk, który niedawno został wojewodą tarnopolskim i stamtąd przeniósł się w tych dniach do Lwowa dla objęcia spadku po wojewodzie Belinie-Prażmowskim. O tym ostatnim dużo pisano w prasie z powodu powierzenia mu kierownictwa kopalń w Jaworznie. Pytano, czy zna się na węglu. Otóż w odpowiedzi prasa zanotowała, że zanim stał się twórcą kawalerii, właśnie studiował górnictwo.

ZANOSI SIĘ NA ZMIANY w administracji państwa. Do województwa poznańskiego ma być przyłączona ziemia kaliska, która niegdyś do niego należała. Prasa poznańska domaga się, by województwo nosiło nazwę wielkopolskiego, na wzór kilku już województw nazywających się nie od siedziby wojewody. W Krakowie różne instytucje gospodarcze domagają się utworzenia województwa krakowsko-śląskiego przez przyłączenie Górnego Śląska do Krakowa. Mówi się wreszcie o powstaniu osobnego województwa z siedzibą w Sandomierzu.

PRZYJAŹŃ POLSKI Z RUMUNIĄ została wzmocniona przez szereg rozmów, jakie prowadził minister Beck z ministrem Antonescu w Warszawie i Genewie, a wreszcie w tych dniach w Bukareszcie w czasie swej urzędowej wizyty. Przyjmowano tam przedstawiciela Polski wspaniale, a liczne na jego cześć uroczystości zakończyło przyjęcie na zamku przez króla Karola. Komunikaty urzędowe zapewniają, że uzgodniono poglądy obu rządów na różne obchodzące je bliżej sprawy i stwierdzono, że ścisła współpraca ich rozwija się pod znakiem zaufania i przyjaźni, oraz, że układ polityczny sojuszu polsko-rumuńskiego opiera się na poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo obu państw i ma na celu dążenie do ustalenia pokojowych stosunków międzynarodowych. Za pobytu w Bukareszcie min. Becka, który bawił tam z małżonką, ułożono terminy i program wzajemnych wizyt Prezydenta Mościckiego w stolicy Rumunii i króla Karola w Warszawie. Politycy francuscy w zbliżeniu polsko-rumuńskim widzą chęć Polski odegrania poważnej roli w nowym przegrupowaniu sił nad Dunajem, którego objawami były zawarcie układu włosko-jugosłowiańskiego oraz świeże spotkanie kanclerza Schuschnigga z Mussolinim. Prasa paryska sądzi, że Rumuni wpływali na min. Becka w kierunku poprawy stosunków Polski z Czechosłowacją, oraz że polski minister pośredniczył w nieporozumieniu między Rumunią a Węgrami i że Budapeszt zgodził się zaprzestać propagandy za rewizją traktatu wersalskiego.

Z LONDYNU po uroczystościach koronacyjnych przybędzie w maju do Warszawy rumuński następca tronu Michał, by przywieźć od swego ojca zaproszenie Prez. Mościckiemu do odwiedzenia Bukaresztu. P. Prezydent wyjedzie do Rumunii 6 czerwca, a król Karol odda mu wizytę w Warszawie jeszcze w ciągu czerwca br.

AKCJA KATOLICKA w Warszawie straciła zasłużoną działaczkę w osobie zmarłej w 62 roku życia śp. prezeski Zofii Władysławowej hr. Zamoyskiej, która reprezentowała kobiety polskie w międzynarodowej Unii Katolickiej.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST radzi w stolicy nad bolączkami samorządu. A rozwój miasta jest warunkiem uprzemysłowienia kraju, jak to wykazał w swej mowie prezydent Starzyński. Premier Składkowski wskazywał jako źródła komunizmu brak pracy i nędzę i wzywał do ich zniszczenia.

P. MACIEJ RATAJ skutkiem choroby serca wycofał się z kierownictwa Stronnictwem Ludowym, a zastąpił go p. Mikołajczyk z Poznania, który jest przeciwnikiem porozumienia z Obozem płk. Koca.

STRONNICTWO NARODOWE zabrało głos w ważnych sprawach na posiedzeniu swej Rady naczelnej. W sprawie konsolidacji społeczeństwa rezolucja wyraża przekonanie, że zjednoczenie można osiągnąć nie przez utrwalanie błędów, które wywołały rozbicie, tylko przez ich naprawianie. Podkreślono, że naród polski nie cofnie się przed największymi ofiarami dla obrony państwa. Jedyną drogą, mówi rezolucja, do oparcia się wszelkim niebezpieczeństwom, jest ujęcie losów państwa przez naród polski zwarty i zespolony w swoich głównych dążeniach, dalej usunięcie od wpływu na rząd żywiołów obcych, przede wszystkim żydów przez pozbawienie ich praw politycznych w państwie, oraz usunięcie z naszej polityki wewnętrznej tych urządzeń, które dają im przewagę nad ludnością polską. Podniesiono w rezolucji, że żydzi organizują wytężoną agitację komunistyczną na wsi i że oni właśnie dostarczają głównie działaczy komunistycznych. Na prezesa powołała Rada profesora Uniw. Jag. dra Folkierskiego.

W KATOWICACH w kościele św. Piotra i Pawła wobec tłumów ludu ubiegłej niedzieli ks. Biskup Adamski w asyście księży Biskupów: Gawliny z Warszawy i Zimniaka z Częstochowy dokonał konsekracji Biskupa-sufragana diecezji śląskiej ks. Juliusza Bieńka.

NAD „OBOZAMI PRACY“ opiekę duchową powierzono Biskupowi polowemu wojsk polskich. W obozach tych przez dwa lata tak zwani junacy wykonywują roboty dla obrony państwa, przygotowując się jednocześnie do służby wojskowej. Obozy podlegają obecnie władzom wojskowym.

DOCENTEM TEOLOGII dogmatycznej został na Uniwersytecie warszawskim ks. prałat dr Jan Bochenek, proboszcz parafii katedralnej w Tarnowie i profesor tamtejszego seminarium duchownego.

REKOLEKCJE zamknięte dla n a u c z y c i e l i uczestniczących w pielgrzymce jasnogórskiej urządza Dom rekolekcyjny Jezuitów w Częstochowie przy ul. św. Kingi w dniach od 24 do 28 czerwca. Zgłaszać się należy wcześniej, bo miejsc jest tylko 60. Koszt od osoby 20 złotych.

ŻEŃSKIE SODALICJE akademickie odbyły zjazd doroczny w Poznaniu, następny zaś odbędą w Warszawie.

DZIEŃ LASU dał okazję do wielkiej wystawy lasowej w Warszawie, gdzie udało się zobrazować stan posiadania lasów w Polsce. Mieliśmy przed rozbiorami 43% powierzchni ziemi pod lasem, a dziś stanowi obszar leśny w Polsce już tylko 18% ogólnej powierzchni, bo 9 milionów hektarów, a w tym jedna trzecia to własność państwa, które z trudem zabezpiecza to bezcenne bogactwo Polski przed gospodarką rabunkową, spostrzegłszy się zbyt późno, ile złego narobiła tradycyjna zasada, że „nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las“.

W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ przybierają gwałtownie rzeki w następstwie dłuższych deszczy.

W POWIECIE ZALESZCZYCKIM, jedynym w Polsce, gdzie istnieje uprawa winorośli na wielką skalę, założona została swego czasu winnica wileńskiej Kurii metropolitalnej, która obecnie robi starania pokrycia własnymi siłami całego zapotrzebowania win mszalnych w Polsce.

ZIEMIA STANISŁAWOWSKA otrzymała w darze od Śląska eskadrę 10 samolotów.

ROZWIĄZANO w dalszym ciągu 30 umów kartelowych. Jest to przemysł naczyń emaliowanych i innych wyrobów z emaliowanej blachy żelaznej.

ROBOTY W ROŻNOWIE oglądali w tych dniach ministrowie: Kwiatkowski i Ulrych.

W RADOMIU doszło do krwawego zajścia, gdy przed biurem Funduszu Pracy bezrobotni obsypali policjantów kamieniami.

LAT 123 miała włościanka zmarła pod Szczuczynem, a do ostatka zachowała dobrą pamięć i słuch. W pogrzebie brał udział wnuk, liczący lat 84.

MARIAWICI wydalili ze swej sekty „arcybiskupa“ Kowalskiego, odsiadującego w więzieniu za rozpustę. Usunięcie nastąpiło podobno za wichrzenia przeciwko władzom sekciarskim.

Ze świata

DEKRET O CUDACH ANDRZEJA BOBOLI odczytany w niedzielę w obecności Papieża, zaczyna się od słów: „Polska, ten kraj szlachetny, który jest obroną przeciw barbarzyńcom, nieprzyjaciołom wiary katolickiej, szczyci się licznymi synami, którzy aż do czasów naszych krew za Chrystusa przelewali. Wśród nich odznacza się szczególnie błog. Andrzej Bobola". Po dekrecie dziękował Ojcu świętemu imieniem Polski generał Jezuitów O. Ledóchowski, poczem Papież przemówił krótko i pobłogosławił uczestników, wśród których byli warszawscy nuncjusze poprzedni i nowomianowani.

WYSTAWA PRASY KATOLICKIEJ w Watykanie ma być wkrótce zamkniętą i na zakończenie jej zorganizowano cykl wykładów o prasie katolickiej w poszczególnych krajach. O Polsce mówić będzie 8 maja ks. prałat Zakrzewski, rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie.

WROCŁAW, jak się okazuje, stanowi ośrodek główny propagandy niemieckiej na Polskę, a zamierzone jest wzmożenie jej na polskim Śląsku.

KRÓL GRECKI otrzymał od Polski order „Orła Białego".

BELGIA została zwolniona ze zobowiązań lokarneńskich i jest państwem neutralnym, ale jej sojusz obronny z Francją i Anglią mimo to nie został naruszony, co niepokoi rząd niemiecki.

W PARYSKIEJ SORBONIE rozpoczął wykłady kapłan polski, ks. Jakubisiak, który po ukończeniu studiów w Paryżu, pełnił na wojnie obowiązki kapelana, a następnie bawił w Polsce z francuską misją wojskową.

WE FRANCJI płk. de la Rocque widząc jak „Front ludowy" pogrążył Francję w chaos społeczny i gospodarczy, tworzy front antykomunistyczny.

WE FRANCJI może stanąć ugorem kilkadziesiąt hektarów ziemi, gdyż zanosi się na poważny strajk rolny w paru departamentach.

ZAŚLUBINY byłego króla angielskiego odbędą się w Austrii w czerwcu b. r.

MUSSOLINI spotka się z Hitlerem i wówczas zostanie uzgodnione stanowisko państw w sprawie Austrii. Podobno zdecydowano, że Włochy i Niemcy wycofają z Hiszpanii swoje wojska ochotnicze, gdy swoich ochotników wycofają Sowiety i Francja.

MODLITEWNIK dla użytku członków Papieskiego Dzieła św. Dziecięctwa okazał się niebezpiecznym dla bezpieczeństwa państwa w Niemczech, gdzie rząd zakazał używać go katolikom w szkole.

BEZCZELNOŚĆ Sowietów przechodzi wszelkie granice. Oto chcą wykorzystać swoje stosunki dyplomatyczne i wszędzie gdzie mają swoje poselstwo zamierzają przy nim mianować specjalistów od walki z bezbożnictwem. Państwa obce chyba zareagują na to wdzieranie się do nich agitatorów bezbożnictwa.

NA FRONCIE BASKIJSKIM wojska gen. Franco złamały opór przeciwnika, a codzień nadchodzą wieści o postępach ich ofensywy. Powstańcy znajdują się u bram Durango. Anarchiści w Bilbao wywołali nowe bunty, chcąc wyrwać władzę z rąk rządu baskijskiego.

W SARDYNII orzeł mający blisko 3 metry rozpiętości skrzydeł porwał 16-miesięczne dziecko. Widząc to ojciec strzelił do rabusia, gdy znajdował się już na wysokości 300 metrów i zranił go. Orzeł opadał powoli na ziemię, dzięki czemu dziecko ocalało.

W KANADZIE minister sprawiedliwości mówiąc o zwalczaniu komunizmu zwrócił uwagę parlamentu, że najlepszym sposobem jest kierowanie się wskazówkami encykliki papieskiej i najszersze stosowanie w życiu zasad sprawiedliwości i miłości bliźniego. Bronił następnie projektu stworzenia kanadyjskiej ligi obywatelskiej. Celem jej byłoby: utrzymanie w Kanadzie demokracji; walka z komunizmem i faszyzmem; zachowanie dziedzictwa religijnego Kanady i obrona tego dziedzictwa jak również państwa przeciw wszelkim doktrynom ateistycznym, obcym duchowi Kanady. „Metodę tę, kończył swoje wywody minister La Pointe, uważam za bardziej słuszną i sprawiedliwą od metody polegającej na użyciu karabinów, więzień i środków stanowczych. Zwolennicy porządku, wiary i wolności są najlepszym zabezpieczeniem przeciw komunizmowi".

STRAJK KOLEJOWY grozi Stanom Zjednoczonym.

Z Krakowa

DZIEŃ 12 MAJA będzie w szkołach wolny od nauki, a za to poświęcony wspomnieniom o Marszałku Piłsudskim w 2 rocznicę zgonu.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ odbyło w niedzielę zjazd doroczny w sali Złotej, która wypełniła się 700 dziewczętami w barwnych strojach krakowskich. Blisko 400 delegatek przybyło z całej archidiecezji, która liczy teraz 267 oddziałów Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej i 7500 członkiń. O rozwoju dalszym świadczy przybycie 10 nowych oddziałów w roku sprawozdawczym. Zjazd wywarł na przedstawicieli władz i organizacyj dobre wrażenie, winszowano więc szczerze niestrudzonej dyrektorce p. Orłowskiej, oraz p. prezesce Dłuskiej i ks. sekretarzowi gen. Zdebskiemu. Książę Metropolita udzielił zebranym błogosławieństwa, a poprzednio w Katedrze dla zjazdu odprawił nabożeństwo. Podobał się referat ideowy druhny Walencji z Mszany Dolnej. Dyskusja była ożywiona.

CHRZEŚCIJAŃSKI FRONT GOSPODARCZY na zjeździe dorocznym wybrał ponownie prezesem swego twórcę, byłego kuratora Przyjemskiego. Organizacja już skupia 4000 członków w 23 kołach i świetnie się rozwijając, prowadzi poważną akcję w celu odżydzenia kraju.

FEDERACJA polskich Związków Obrońców Ojczyzny na zjeździe w Krakowie uchwaliła zwalczać wszelkimi sposobami komunizm, nawet siłą, gdyby zaszła potrzeba i bez czekania na interwencję policji, zwłaszcza, gdy żywioły wywrotowe zagrażają mieniu i bezpieczeństwu publicznemu.

BIURO PIELGRZYMKI NAUCZYCIELSKIEJ na Jasną Górę mieści się w Domu Katolickim, drzwi 10. Dyżury we wtorki i piątki od 18 do 19. Na czele komitetu archidiecezjalnego stanął prof. Wł. Wolter.

MATURA w gimnazjach zaczęła się w poniedziałek pisaniem zadania polskiego.

BLOKADA I. DOMU AKADEMICKIEGO trwająca już ponad 40 dni, jak się zdaje, ma się nareszcie ku końcowi. Wicemin. Ujejski potępił tego rodzaju sposób protestu przeciw wyborom w Bratniaku, urzędowe zaś sfery krakowskie, przyszedłszy wreszcie do przekonania, że wśród ich pupilów - okupantów na dobre już zaczynają grasować socjalistyczno-żydowscy opiekunowie, którzy władze mogą postawić w bardzo dwuznacznej sytuacji, zajęły wreszcie bardziej zdecydowane stanowisko. Szkoda tylko, że tak późno, sprawa bowiem od początku była jasna!

NA PODGÓRZU 10-lecie obchodził Bank spółdzielczy dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa.

ZJAZD MISTRZÓW PIEKARSKICH z województwa obradował 2 dni w Związku rzemieślników chrześcijańskich. P. Zieliński domagał się przywrócenia przymusowego należenia do cechu. P. Magiera żądał od władz ścisłego przestrzegania święcenia niedzieli. P. Molicki proponował utworzenie szkoły piekarskiej. Prezesem Związku wybrano ponownie p. Kozłowskiego.

RADIOSŁUCHACZY w Polsce 1 bm. było zarejestrowanych 773470, z tej liczby Kraków ma abonentów 15350, a w obrębie krakowskiej dyrekcji pocztowej 79545.

W JASNY DZIEŃ napadli działacze socjalistyczni na ulicy Stolarskiej przed Chrześcijańskim Zjednoczeniem Zawodowym na jednego z czynnych w nim działaczy katolickich, p. Gawlikowskiego, który swą pracą odebrał socjalistycznym zawodówkom wielu członków i widocznie z zemsty zadali mu poważne rany cięte w skroń, między łopatkami i w okolicy nerki. Taką to bronią walczą społecznicy socjalistyczni.

ZE ZDZIWIENIEM dowiedział się Kraków, że prezydium zarządu miasta reprezentował jeden z wiceprezydentów na „odsłonięciu" (bo tam poświęcenia się nie robi) sztandaru w jednej z socjalistycznych zawodówek. Widocznie zależało na przekonaniu socjalistów, że się ich specjalnie popiera.

——ooOoo——

Książki nadesłane do Redakcji

CHRYSTUS i DZIECI NASZE. — Biblioteczka Wykładowa Katolickiego Związku Kobiet Nr 5. — Poznań 1937, str. 27. Cena 50 gr.

Tomik ten zawiera 3 referaty: „Znaczenie Sakramentów Św. Eucharystii i Bierzmowania", „O wczesnej Komunii św.", „Wychowanie dziecka po I-szej Komunii św.".

Razem z Nr 3 Biblioteczki p. t.: „Pierwsza Komunia św., a dom rodzinny", ma on przynależącym do Związku Stowarzyszeniom i ich Oddziałom służyć jako podstawa do urządzenia cyklu wykładów dla rodziców dzieci przystępujących do I-szej Komunii św. Książeczka może być dużą pomocą i oświeceniem rodzicom w trudnościach, jakie niesie z sobą zadanie religijnego wychowania dzieci.

NOWENNA DO MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ. Zebrał i ułożył J. K. B. Karmelita Bosy. Nakładem OO. Karmelitów Bosych w Wilnie 1937, str. 48, cena 1 egzemplarza 20 gr., przy większych zamówieniach 15 gr. plus opłata pocztowa. Można nabyć w redakcji „Głosu Karmelu" w Krakowie, ul. Rakowicka 18. — Każdy dzień nowenny zawiera rozmyślanie, przykład i modlitwę.

PORADNIK PRAWNY DLA KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ KOBIET i ICH ODDZIAŁÓW. Biblioteka Katolickiego Związku Kobiet — Poznań 1937, Nr 3, str. 40. Cena 80 gr.

Książeczka ta zawiera w formie przystępnej wskazania, jak załatwiać formalności prawne, związane z działalnością Stowarzyszeń Akcji Katolickiej i ich Oddziałów, które jak wiadomo, podlegają osobnemu rozporządzeniu Rady Ministrów „O stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym".

Moje parafiałki...

(czyli „głowa w rowie“, kamień za kapeluszem)

Strajk wiosenny zaczął się, chociaż robić jeszcze nie było co. Paradoks ten jest bardzo charakterystyczny, chociażby z tego względu, że sami robotnicy narzekają na to... i idą cierpliwie na pasku czerwonych. Nic to nie ma wspólnego z moimi „parafiałkami“, t. j. podróżami po parafiach diecezji krakowskiej, lecz tak by się tylko wydawało... Owszem ma. W tym bowiem tygodniu postanowiłem również zastrajkować — i też jestem z tego nie zadowolony. Trzy razy bowiem wyjeżdżałem z domu do wsi Paczółtowic (jeszcze mnie tam nie widzieli!) i trzy razy powracałem złamany na duchu i ze złamaną szprychą rowerową... O naiwności! — myślałem bowiem, że pecha można pokonać. Przenigdy!

Tak się już dalece posunąłem, że byłem za Bronowicami, lecz o zgrozo! kiszki mi pękły!... „kiszki“ oczywiście od roweru. Można bowiem napotkać co krok porozbijane butelczyny — tak zwane „banie“, „sierotki“, „lufy“, „bomby“, sztagany“ i t. p. pijackie narzędzia, a jest ich na polskich szosach nie mało.

Powróciłem do domu i ażeby uspokoić nerwy, otwarłem książkę prezesa Kazimierza Kalinowskiego p. t.: „W walce o człowieka“. Otwarłem, jak się to mówi: „na chybił, trafił!“ — Czytam: „Jest przedpołudnie niedzielne. Drzwi i okna w żaluzjach i kratach świątecznego spoczynku. Sklepy wszystkie zamknięte. Otworem stoją jeno owe dwa narożniki: kościół i szynk“.

„Na jednym rogu huczą organy, a gdy milkną, wypada przez otwarte okna w tumult ulicy echo śpiewu kapłańskiego od ołtarza. Z przeciwka bucha na bruk uliczny wrzask trąby gramofonu, by przekrzyczeć wrzawę pijacką. Właśnie czyjaś kłótnia wzmaga się, aż przechodniów zatrzymuje na chodniku przed szynkiem. Ten i ów zagląda już ciekawie do wnętrza przez mgławicę dymów tytoniowych, gdy w tem na progu zakłębiło się od szamotania dwóch mężczyzn... Wreszcie jeden drugiego w kark grzmotnął i wypchnął na ulicę...“

Plastyczny ten obrazek wyczarowany piórem literata i poety już niejednokrotnie oglądałem... w praktyce. Z tem tylko, że „jeden drugiego“ nie grzmotnął w kark, co by już więcej wyglądało na... „humanitarny ubój“, czy rozbój, lecz wprost przebił nożem... I tak sobie pomyślałem (a to każdemu wolno!): „Zmory“ Zegadłowicza „narobiły ruchu“, jak to powiadają i tysiące egzemplarzy poszło w lud, jak bakcyle, a taka książka ruchu jeszcze nie narobiła... I jaki skutek wywiera? Pewnem jest, że tego, co nie pija utwierdza w tym, lecz tego, co pije? — Należałoby chyba oprawić ją w grubą oślą skórę, jak mawia Kornel Makuszyński i walić nią każdego pijanicę po łbie aż do skutku...

Nie mam jednak zamiaru pisać o skutkach alkoholu, jego szkodliwości i t. p., zainteresowanego odsyłam do wspomnianej książki. Zauważyłem tylko jeżdżąc po parafiach, że tak się dziwnie złożyło, iż tuż koło kościoła są karczmy. (Nie wszędzie oczywiście). A w niedziele pootwierane. „Wiara“, kiedy wyjdzie z kościoła, to prosto do niej, jak w „dym“. Wielu jednak nie odróżnia kolejności rzeczy, że najpierw należałoby iść do kościoła, lecz on najpierw idzie do karczmy, a potem (co się oczywiście zdarza) idzie do kościoła, albo w ogóle nie idzie. Lepiej nawet, gdy nie idzie. Z człowieka bowiem, który się upije robi się „świnka“, jak to poprostu mówią. Świnia zaś, jak świnia: nie ma przecie żadnych zasad. (Prócz korytka!) Karczmarz chce zarobić. — Najlepiej np. o tem wiedzą Więcławice. Karczma tam jest przy kościele. Biały kościół — karczma przy kościele... Są też i takie okolice, że nie wiadomo, czy karczma jest kolo kościoła, czy kościół koło karczmy...

Są też i takie wsie, w których te „obrazki“, jakby żywcem były wyjęte z „Momusa“, kiedy:

wójt z radnymi siadł za ławą
będą sądzić, będzie prawo!

— — — — — — — — — — — — — —

rada w radę: wyrok krótki!
biłeś Bartku, każ dać wódki!

No i koniec był taki, że „gdy oskarżeni się popili, na ostatku wójta zbili“.

Niejednokrotnie idzie przez wieś upity parobczak. Śpiewa. Nie śpiewa, lecz beczy. Ma ze sobą cały repertuar słów, którymi ciska w ludzi, albo tak tylko na wiwat, dla podkreślenia swojej ważności, w środowisku, w którym przebywa. Gdyby te słowa przybrały kształty realne, miały wagę, barwę i woń, trzebaby całą okolicę desynfekować... Aż dziw, jak on tam ma poukładane te „grube słowa“ w głowie, które jak kije biją w uszy przechodnia. Wylatują błyskawicznie z ust i bez najmniejszego zacięcia...

— A uchloł sie kumosko was Jasiek, jak wieprz.

— A niech się ta schloł. — Machła ręką.

— Je, bo przykarcilibyście go ta se.

— Bo sie to do! Ady sprol by mnie i starego, a okna rozbił. Może się ta poprawi, kiej do wojska pójdzie, jak mu przódy łba nie ubijom.

A trzecia nadchodzi babina i odrazu lamentuje:

— To od biydy moiściewy, od biydy. Ady co mo chłopok robić? Naji sie suchych zimnioków moiściewy, a kiej kielusek wódki sie napije, to zaroz pijany.

I tak ten pijany „od biydy“ czeka tylko okazji, by pójść na jakie wesele na wsi. Jak tam potem jest.. szkoda pisać! Lepiej o tem nie pisać i nie być w takiej chałpie na weselisku. — Możnaby bowiem wrócić do domu z przetrąconą nogą, urwanym uchem i t. p., jeśliby się naturalnie miało wyjątkowe szczęście.

Dzisiaj można powiedzieć, że stosunkowo do miast, czy przedmieść wieś mało obecnie pije. Ludność nie ma pieniędzy. Ale, gdyby tu i ówdzie znalazła się praca, to „głowa w rowie, kamień za kapeluszem...“ WINCENTY KUGLIN

DZIAŁ ROLNICZY

Prace nad podniesieniem rolnictwa województwa krakowskiego

Krakowska Izba Rolnicza ma już poza sobą **trzech letni okres pracy.** W ciągu tego czasu rozwinęła Izba swą działalność na wszystkie dziedziny życia gospodarczego wsi. Wyniki pracy na tym polu przedstawił prezes E. Kleszczyński na posiedzeniu Rady Krakowskiej Izby Rolniczej w dniu 20 kwietnia 1937 roku.

Ze sprawozdania tego wynika, że **Izba zaczęła swą pracę w warunkach ciężkich zmagań z kryzysem gospodarczym, a oprócz tego teren jej działalności uległ katastrofie powodzi.** Pomimo niepomyślnej sytuacji, w miarę swych technicznych i finansowych możliwości, rozwój prac był coraz wydatniejszy. Opierając się na **współpracy dobrowolnych organizacyj rolniczych,** Izba ułatwione miała o tyle zadanie, że towarzystwa rolnicze skupiają czynnych działaczy społecznych, wyrobionych przez długą pracę Małopolskiego Tow. Rolniczego i jego ogniw terenowych.

W zależności od warunków przyrodniczych i gospodarczych oraz od struktury rolnej wojew. krakowskiego, kierunek prac Izby Rolniczej kształtował się według wymogów i potrzeb rolnictwa Małopolski zachodniej. **Komasacja gruntów, melioracje rolne, regulacja rzek i potoków** pod stałą znajdują się troską Izby. **Chałupnictwo i przemysł ludowy** ma dostarczyć zarobków ubogiej ludności wiejskiej. Tej dziedzinie Izba dużo poświęca uwagi, a zasiłki ministerstwa i Funduszu Pracy wspierają tę akcję.

Produkcja roślinna nastawiona jest przez Izbę w kierunku **wzmożenia wydajności środków żywności oraz w kierunku dostarczenia odpowiedniej paszy dla potrzeb hodowli zwierząt.** Dlatego sprawa należytej uprawy łąk i pastwisk, zagospodarowanie hal oraz produkcja roślin pastewnych znajduje specjalne uwzględnienie. Daje to podstawę dla rozwoju hodowli.

Sadownictwo dzięki coraz to większemu zrozumieniu przez naszych rolników oraz dzięki opiece fachowej Izby, może się poszczycić pewnymi rezultatami. W ciągu ostatnich 3 lat **założono 6864 sadów z 542 tysiącami drzew owocowych..** Odbyto **786 kursów** z udziałem około 30.000 słuchaczy.

Hodowla koni, bydła, trzody, owiec i drobiu zajmuje pierwsze miejsce w pracach Izby Rolniczej. Dzięki zamiłowaniu naszych rolników i pracom związku hodowców, **hodowla koni** należycie jest postawiona. Nierzadko komisje wojskowe nagradzały hodowców, a cena za remonty dochodziła do 3 i pół tysiąca złotych. **Hodowla bydła,** zwłaszcza rasy czerwonej polskiej jest najlepszym ośrodkiem materiału reprodukcyjnego dla całej Polski. Możliwości rozwoju tej hodowli powiększają się, ponieważ wartość tej rasy bydła jest wielka, przez co zbyt łatwy znajduje ono nawet w Brazylii, a większe ilości sprzedano do Rumunii. Przy specjalnym poparciu wojskowości, **hodowla owiec rozwija się pomyślnie.** Stan pogłowia owiec ostatnio wzrósł bardzo znacznie.

Hodowla trzody uwzględnia szczególnie produkcję bekonów. Liczba kół hodowców powiększyła się z 84 na 204 z 5693 członkami. Ta gałąź produkcji wykazuje **wybitny w naszym województwie postęp,** dzięki fachowym pracom doświadczonego personelu Izby.

Zdając sobie sprawę z potrzeby **organizacji zbytu** produktów rolnych, Izba poczyniła w tym kierunku pewne zabiegi, które umożliwiają korzystniejszy zbyt, zwłaszcza produktów zwierzęcych.

Nad przysposobieniem rolniczym młodzieży wiejskiej pracuje 15 instruktorów. Towarzystwa rolnicze powiatowe w pracy tej pomagają. W zespołach konkursowych młodzież kształci się na światłych rolników. — W organizacjach kobiet, Izba przez swój fachowy aparat instruktorski podnosi kulturę gospodarstwa wiejskiego.

W krótkim artykule nie podobna wyczerpać wszystkich tych prac, jakie Izba Rolnicza wykonuje. Wszystkie bowiem dziedziny pracy rolnika są uwzględnione w działalności Izby. Nasilenie tych prac i wyniki akcji rolniczej uzależnione są od samych rolników, którzy przejmują się działalność oraz od funduszów Izby. Niestety **budżet Izby Rolniczej** zamykający się kwotą **417 tysięcy złotych** jest za mały, aby podołać rozmiarom prac, jakie Izba powinna wykonać, aby postawić na należytym poziomie rolnictwo województwa krakowskiego. — **A nasze województwo** mające duże rozdrobnienie gospodarstw o małej powierzchni gruntów, **wymaga dużo nakładów pracy,** aby podnieść i uszlachetnić produkcję rolną. **A. M.**

Starajmy się o dobre plony drzew owocowych

Drzewa owocowe, jak wszystkie rośliny, potrzebują do swego rozwoju i wydania plonu odpowiednich warunków. Obok innych wymogów drzewa potrzebują odpowiednich pokarmów. Dlatego każdy staranny właściciel sadu dba o to, by drzewa w jego sadzie nie głodowały i w porze odpowiedniej dostarcza im pokarmu w postaci nawozów. A trzeba wiedzieć, że drzewa owocowe więcej zużywają pokarmów, aniżeli rośliny uprawne.

Zasilanie drzew owocowych winno być wykonane umiejętnie. Nawożenie sadu na wiosnę wyda dobre wyniki wtedy, jeżeli będą zastosowane nawozy szybko działające. Nawozy naturalne, jak obornik, gnojówka, kompost doskonale działają, ale zastosowane w innej porze, gdyż z wiosną użyte nie zdołają na czas zasilić drzew. Obornik pod drzewa owocowe należy stosować co 3—4 lata, w jesieni przed orką. Daje się go od 30 do 60 wozów na hektar.

Do nawożenia wiosennego drzew należy przeznaczyć następujące nawozy sztuczne szybko działające w stosunku na 100 metrów kwadratowych gruntu pod drzewami: saletry wapniowej 1½ kg w dwóch dawkach, jedną w czasie ruszenia soków, a drugą przed kwitnieniem. Prócz saletry trzeba dać supertomasyny 30% — 2½ kg i soli potasowej 20 procentowej około 3—4 kg. Sól potasową i supertomasynę wysiać równocześnie z pierwszą dawką saletry. Można te nawozy wymięszać na krótko przed wysiewem i wysiać razem.

Po wysiewie mieszanki nawozów, ziemię zabronować lub zagrabić. Nawożenie stosować na całej powierzchni między drzewami, a nie tylko pod koronami drzew.

Nowy zarząd Izby Rolniczej

W wyniku wyborów, weszli w skład nowego Zarządu Izby Rolniczej w Krakowie następujący radcowie: E. Kleszczyński, Soboń, Chmielniak, Kamiński, Starzyński, Skrzypek, Starowiejski. Jako zastępcy członków Zarządu Izby wybrani zostali pp.: Romer, Berski, Bujwid, Czerniak, Szumiec, Baron, Ożegalski. Na prezesa Krakowskiej Izby Rolniczej powołano ponownie sen. Edwarda Kleszczyńskiego, wiceprezesem został Soboń Piotr. W zarządzie Izby reprezentuje mała własność rolna 4 przedstawicieli. Do zarządu nie wszedł poseł W. Hyla, Tylka Walenty, prof. Rouppert. Wynik wyborów do Zarządu przyniósł więc pewnym kołom niespodziankę.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

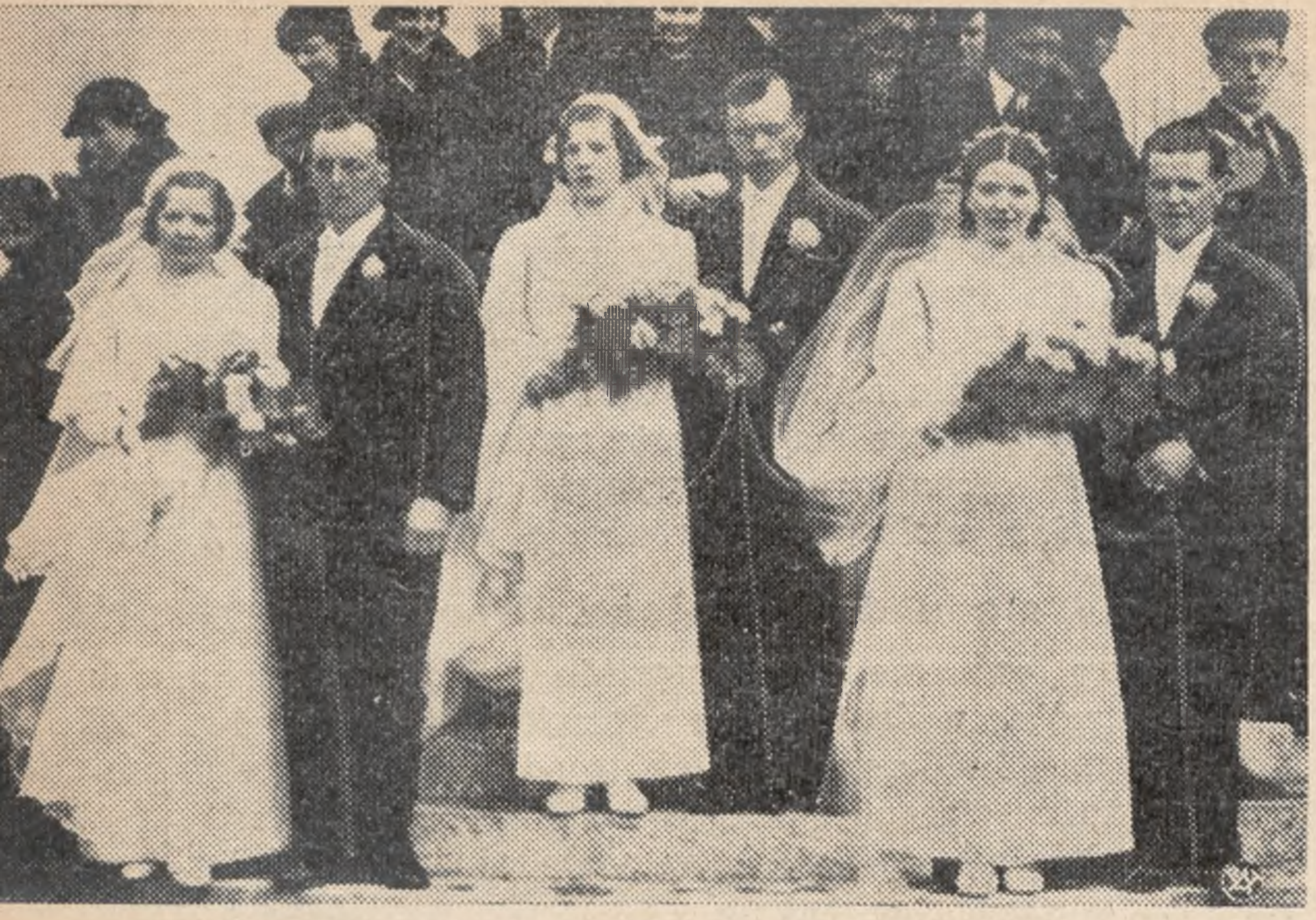
Produkcja zwierzęca mniej się teraz opłaca. Na skutek podrożenia pasz treściwych, produkcja zwierzęca została zagrożona. Produkty hodowlane, jak mleko i masło utrzymują się na niskim poziomie. Daje się zauważyć brak trzody słoninowej, a lekkiej trzody rolnicy się wyzbywają. Objawem niepomyślnym jest spadek cen prosiąt o blisko połowę.

Niektóre nawozy potaniały. Kainit potaniał z 318 zł na 280 zł. za wagon 10 tonowy. Również cena saletry sodowej obniżyła się do poziomu cen saletry wapniowej, czyli zniżka wynosi 5 procent. Na terenie całej Polski zwiększono kredyty dla rolnictwa na kupno nawozów pomocniczych.

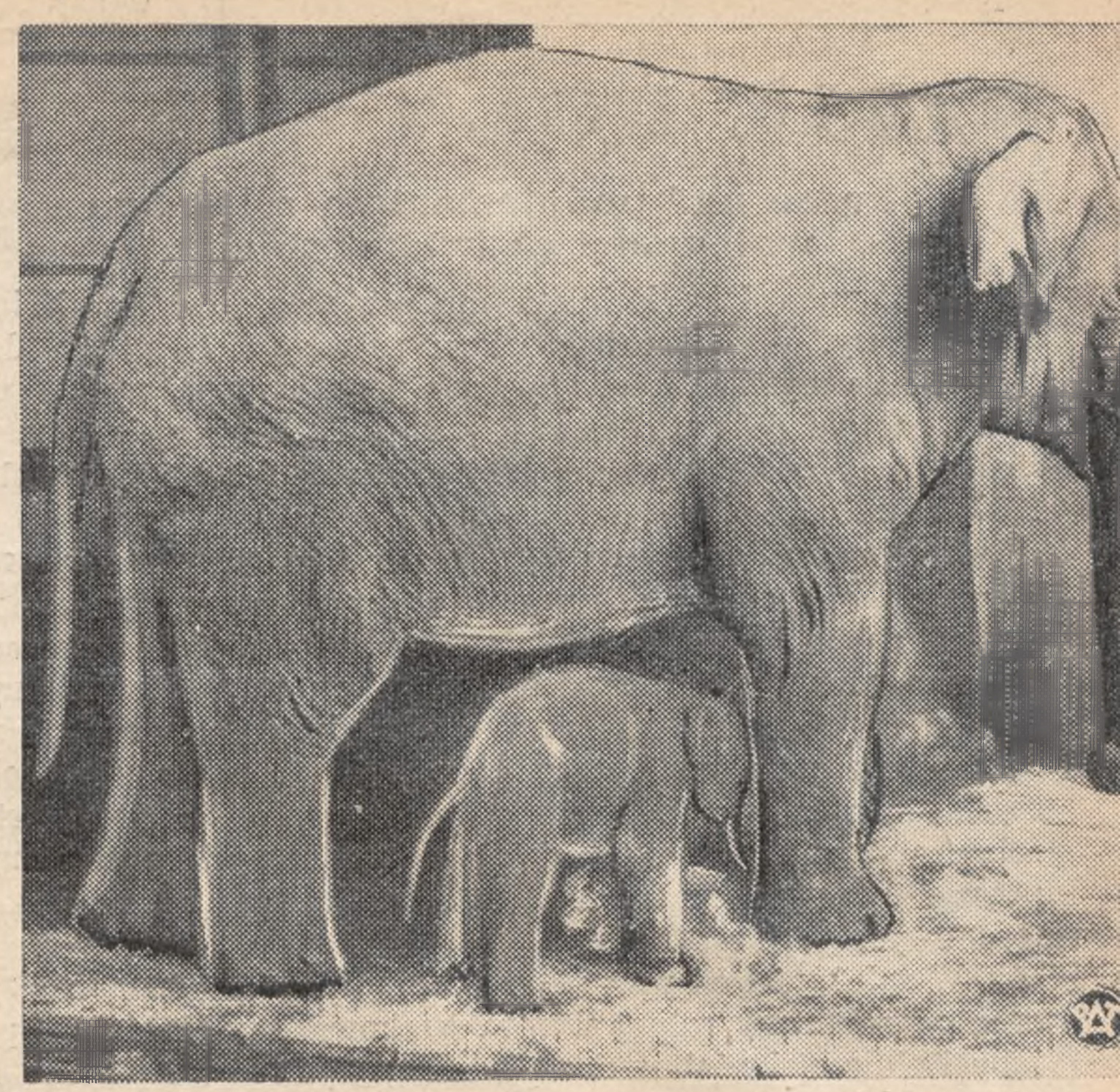
Wywóz trzody osiągnął w roku 1936 — 1 milion 100 tysięcy sztuk, gdy w roku poprzednim 808 tysięcy. Z liczby tej tylko 20 procent trzody wywieziono pod postacią żywca, resztę stanowią przetwory, jak bekony, szynki w puszkach, konserwy i wędliny.

Ulgi podatkowe w razie klęsk żywiołowych. Rolnicy dotknięci klęskami żywiołowymi winni najpóźniej w ciągu 14 dni po klęsce zgłosić do właściwego Urzędu skarbowego, rozmiary szkód i strat poniesionych wskutek klęski, prosząc o przyznanie ulg podatkowych.

Ceny zboża. W Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 23.90 do 24.10; pszenica 28.75—29; owies 21.25—21.75; jęczmień 21,75—22,25; koński ząb 31—35; mąka żytnia razowa 33—33,50. Zboże nieco potaniało tak w kraju jak i za granicą. Wobec ograniczeń przemiałowych ceny nieco osłabły, ale nie wykazują większego spadku.



W Szwecji trzy siostry w jednym dniu poślubiły trzech braci i widzimy tu właśnie, gdy trzy pary nowożeńców opuszczają kościół.



W warszawskim Ogrodzie Zoologicznym narodziło się słoniątko, które tu widzimy wraz z jej mamą. Nazwano to 100 kg ważące i metr wysokości mierzące niemowlątko „Tuzinka“, bo od 100 lat w trzystu zwierzyńcach Europy był to dopiero 12 wypadek urodzenia się słonia

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — W jednę niedzielę wybrałem sie w odwiedziny do jednego kolegi w Marcyporębie, ktoremu obiecałem kielka scepków owocowych sprezentować, zeby se do mnie po nie przysed, bo jus czas najwyzsy drzewka zasadzić.

Pod lasem na kresach Marcyporeby, przechodzę koło jednej chałpy i co widzę, jaz mie zgroza przejmuje. Ziemio ozstąp sie! Koło tej chałpy uźrołem przepiekne, przebujne, przecudownie zpąpione drzewa owocowe, jabłonie, gruse, sliwy, cereśnie, wszystkie piłą wysoko nad ziemią zerznięte! Korony tych rozkosnych duzych i mniejsych drzew owocowych lezą powalone na ziemi, śrybnią sie pąkowiami na kwiaty owocowe, płacą poranną rosą. Pies przy budzie pocół mnie i zacon na mnie scekać leniwie, tak cego psi zwycoj. Wysed gospodorz ze sieni przed chałpę. Uźroł mie, a jo sie go pytąm: Bójcie sie Pana Boga gospodarzu bracie, a ktos to, cy wy sami, taką strasną, okrutną zbrodnię, bestyjalstwo, w tem sadzie koło wasej chałpy zrobił?! Gospodorz ten smutny rozzalony, poźroł sie na mnie i powiado: — Oj zrobił, zrobił, moiściewy taką wielką krzywdę, zemstę, na telu drzewkach, ktore mi kielka dni temu w nocy, wszyskie doimentu piłam zmasakrowoł. — Duzo wam bracie, ten zbrodniarz bestyjalski, tych drzew, drzewek niewinniątek wymordowoł? — Sto trzydzieści dwa! Chodźcie zemną, obeźryjcie tę strasną moją krzywdę! O! ta grusa, kiedy mi łońskiego roku obrodziła, to mi sześćdziesiąt złotyk dali za jej owoc. Ta gruska nazywo sie „dobra Ludwika“. Te jabłonie, jakie one cudne jabka rodziły, jakich nik nima w Marcyporębie! A te śliwy scepione, te cereśnie ani bem na połtora tysiąca złotyk nie poźroł, co mi zrobiło skody! Choćby mi kto dawoł dziesięć tysięcy złotyk, to bem tego mojem drzewom nie zrobił! Tak labiedził ten gospodorz, pokazując mi te rozkosne, tak obficie spąpione drzewa owocowe umierające, konające, ktore jus w tę wiesnę ani jednego jabka, gruski, śliwki ani jagody nie bedą miały. — Jakby mnie kto taką krzywdę zrobił — powiadom temu gospodarzowi — tobem tego nie przezył, serce by mi od zalu pękło. Wysła tes żona tego gospodarza i pokazując na jedną grusę przy stodole, ktorą ten mściwy zbrodniorz więcej jak do połowy przerznął, ale nie zerwoł całkiem, bo sie korona na strzese oparła, tak ją gospodorz wyprostosowoł, obandażowoł, przywiązoł do palów drutem, zeby sie nam choć ta grusa ostoła, nieuschła. Takie dobre duze gruski rodziła — mówiła ta gospodyni, wzdychając załośliwie. Uzaliłem sie, litościwie napociesoł, tego gospodarza, ale co mu to pomogło i dowiedziołem sie, jako sie nazywo Wicenty Trybon, jest leśnem, do lasów p. Gorcyńskiego. Jakiś pewnie złodziej leśny tak sie na nim zemścił.

Tobie bracie łotrze, coś taką strasną zbrodnię, zemstę wywar z twojego kamiennego serca na niewinnych drzewkach, powiadam, ze jezeli nie docesno kara, to tem pewniej kara Boga cie nie ominie, to jest pewne dlo ciebie. Nie minie tes kara tych, co w Marcyporębie biedaka, co kielka złotych chcieli mu zrabować, zboje złodziejskie zamordowali, parę tygodni temu.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.